Nr. 262. We Lwowie, Środa dnia 13 Listopada 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie ... 4 złr. 50 cent.
miesięcznie ... 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem ... złr. ... ct.; do Prus i Rzeszy niemieckiej; Francji; Belgii i Szwajcarji; Włoch, Turcji i Księstw Naddun.; Rosji [illegible]
Pojedynczy egzemplarz kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. [illegible] Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2. [illegible] w WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler [illegible] w FRANKFURCIE [illegible]
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne się nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 12. listopada.

(*Czas* zarzekł się pisać o Hausnerze i Wolskim, a ciągle o nich pisze. — Perfidja w wywodach pewnego odłamu większości delegacyjnej w *Czasie*. — Mowa Beaconsfielda. — Czesi przeciw stronnictwu prawa i naszej delegacji a za porozumieniem z uczciwymi centralistami. — Treść adresu i węg. klubu liberalnego. — Przyjęcie delegacyi u cesarza.)

Czas zapowiedział był z góry, że po zapisaniu się Wolskiego, Hausnera i Skrzyńskiego do głosu za adresem, już o nich nigdy pisać nie będzie. Tymczasem mowy Hausnera i Wolskiego coraz większego nabierają znaczenia i ponad głową organu *Czasowi*. Musiał więc *Czas* odstąpić od swego postanowienia. I już teraz dzień po dniu, w następnych artykułach, w korespondencjach, w osobnych wiadomościach zajmuje się Hausnerem i Wolskim, usiłując rozmaitemi kruczkami i sofizmatami osłabić wrażenie i powszechny poklask w kraju dla ich mów. W ostatnim numerze swym *Czas* umieszcza jako wstępny artykuł pismo jednego delegata z Koła polskiego, który w usiłowaniach wykazania, że Hausner jest wiernokonstytucyjnym, i że wcale nie był Polakiem w swej mowie, posuwa się aż do *absurdum*! Napisawszy, że adres nie potępiał okkupacji Bośnii, pisze, że cała mowa Hausnera była tylko polemiką przeciw Hohenwartowi w obronie wiernokonstytucyjnego stronnictwa. Tymczasem cała mowa Hausnera była wymierzoną przeciw polityce okkupacyjnej i anneksyjnej, którą Hohenwart jako tradycyjną austrjacką przedstawił, i przeciw twierdzeniu Hohenwarta, iż jeden prawdziwy Austrjak nie może doradzać Austrji antimoskiewskiej polityki! Jeden tylko mały ustęp z Hausnera mowy mógłby wzięty być za obronę wiernokonstytucyjnego stronnictwa: ustęp, w którym tenże rzekł, iż winy finansowych szwindlów grinderskich i krachu nie można tak wyłącznie zwalać na jedno stronnictwo, gdyż i ludzie przeciwnego stronnictwa brali udział w tych szwindlach; i zacytował statystyczne daty. Lecz czy to jest usprawiedliwianiem wiernokonstytucyjnych?

A już wyskokiem perfidji jest drugi zarzut delegata w *Czasie*, iż Hausner nie jest Polakiem, gdyż o rozbiorze Polski wymówił się, iż Polska przez rozbiór została zniszczoną (*vernichtet*). Szanowny delegat woła, zrobiwszy to odkrycie:

„My żyjemy w tem przekonaniu, że tylko niepodległość Polski została zniszczoną. Aby wypowiedzieć, że Polska została zniszczoną, potrzeba nie mieć wyrytych w sercu słów: Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy! Wtenczas można przejść do obozu niemieckich wiernokonstytucyjnych!"

W odpowiedzi na tę perfidję zacytujemy cały odnośny ustęp z mowy Hausnera, a zacytujemy w niemieckim tekście:

„Seine Durchlaucht Fürst Liechtenstein hat uns bezüglich der neuerworbenen Provinzen Bosnien und Herzegowina mehrere Fragen vorgelegt; er hat uns gefragt, ob uns die geographische Lage, ob uns die Sitten, ob uns der Kostenpunkt an dieser Erwerbung nicht gefalle; nur vom Rechtspunkte hat er nicht gesprochen. (*Rufe links: Sehr gut!*) Wenn er vom Rechtspunkte gesprochen hätte, hätte ich ihm darauf geantwortet, dass mir dieser Rechtspunkt nicht gefallen hat, dass eine Erwerbung ohne Rechtstitel, ohne Kriegsfall und ohne Provocation durchgeführt, ein schweres Unrecht, dass es ein Länderraub sei (*lebhafter Beifall links*), den ich schon als Mensch, den ich als österreichischer Staatsbürger missbilligen müsste, den ich aber als Pole verabscheue (*lebhafter Beifall*), denn auf dieselbe Art, ohne Rechtstitel, ohne Kriegsfall und ohne Provocation wurde mein Vaterland getheilt und vernichtet. (*Rufe: So ist es!*)

Meiner Ansicht nach darf ein Pole nicht die Hand zu einem ähnlichen Verfahren bieten, und beträfe dies auch ein Volk, das dem asiatischen Stamme, der mohamedanischen Religion und einer niedrigen Culturstufe angehört. (*Bravo!*)"

Kto z tego ustępu mowy Hausnera mógł mu zrobić zarzut, że nie jest Polakiem, ten uczynił to w złej wierze! Czyż cała mowa Hausnera nie świadczy, dla czego on przez Austrję przeciw Moskwie? Czyż w mowie Hausnera o 60-milionowym kiedyście nie wskazał on wyraźnie, że jeżeli wał na północnym Wschodzie, który zasłaniał Austrję od Moskwy, nie będzie odbudowany, Austrja zginie?

Lecz przynajmniej szanowny delegat wypowiedział w końcu, dlaczego Koło polskie głosowało przeciw adresowi. Oto jego słowa:

„Wreszcie i to zasługiwało na uwzględnienie, że tak jak polityka zagraniczna jest wyłącznie atrybucją korony, a w Austrji bodaj nie więcej niż gdziekolwiek, adres ten jeżeli nie brzmiał, to przecież tendencją jest aktem opozycji przeciw koronie. Skutku na kierunek polityki nie wywrze adres żadnego, ale zniechęci koronę. Niemcy mogą się tego nie obawiać, my na to baczyć winniśmy."

Ależ w państwie konstytucyjnem nie ma oppozycji przeciw koronie, lecz istnieje tylko opozycja przeciw ministerstwu. Kto tak rzeczy jak delegat stawia, ten nie może być nigdy w opozycji przeciwko żadnemu ministerstwu. I istotnie delegacja nasza przez lat pięć we wszystkich ważnych sprawach popierała ministerstwo centralistyczne, tłumacząc się zawsze, iż nie może inaczej czynić, bo byłoby to oppozycją przeciw koronie, która to ministerstwo powołała i utrzymuje.

Mamy dopiero w streszczeniu mowę Beaconsfielda, mianą w sobotę w Guildhalli na uczcie u lorda majora Londynu. W streszczeniu tem podano nam tylko główne momenta, jakby tytuły rozdziałów dzieła z króciutkim komentarzem, zaznaczającym stanowisko autora. Ponieważ zaś we wszystkich takich mowach nie temat, opracowywany przez dyplomatę, ale sposób opracowania stanowi rzecz najważniejszą, przeto lubo posiadamy główne momenta mowy Beaconsfielda, o samej jednak mowie nie wiele jeszcze powiedzieć możemy. Wiedzieć przecie można było naprzód, że premier angielski mówić będzie o traktacie berlińskim, o Moskwie, o Afganistanie, o Turcji, o patrjotyzmie Anglików etc.; tyle zaś i dzisiaj wiemy; ale jak mówił, w jakiem świetle wystawił stosunek Anglii do Moskwy, czy starał się opinię publiczną przygotować do wojny, czy raczej do nowego kompromisu z Moskwą, to wszystko są pytania, na które odpowiedzieć można będzie dopiero po otrzymaniu całej mowy w dosłownem brzmieniu. Nastąpi zaś to dopiero we czwartek, albowiem dzienniki angielskie (z wyjątkiem *Observera*) nie wychodzą w niedzielę. Podały one przeto mowę Beaconsfielda dopiero w swych poniedziałkowych numerach, które do Lwowa najwcześniej przyjdą we czwartek.

Nie od rzeczy będzie jednak podzielić się z czytelnikami tem krótkiem telegraficznem streszczeniem mowy Beaconsfielda, które mamy pod ręką. Opiewa ono następująco:

„Wkroczenie do Indyj przez granicę ich północno-zachodnią jest fizycznie niemożebne; jednak nieprzyjaciel starał się tam zgotować dla nas kłopoty, i podczas gdy my obradowaliśmy nad zajętem przezeń stanowiskiem, zaszły wypadki, które zmusiły nas z całą uwagą wzrok nasz w tę stronę skierować. Postanowiliśmy tedy, że o ile możności powinniśmy się starać raz z tą sprawą skończyć. Wydaliśmy w skutek tego odpowiednie rozporządzenia, a jeżeli okaże się potrzeba rozporządzenia te uzupełnić, natenczas raz na zawsze rzeczona granica nasza przestanie być dla nas źródłem niepokojów."

Oto ustęp dotyczący Afganistanu. Z niego przebija zapowiedź wcielenia Afganistanu do Indyj. Inaczej bowiem zrozumieć niepodobna, w jaki sposób Anglia zamierza „raz z tą sprawą skończyć" i jak inaczej niż przez zbrojne wkroczenie do ziem emira myśli uzupełnić te rozporządzenia, które już teraz wydała. Ustawiła ona armię na granicy Afganistanu. Uzupełnienie ustawienia armii jest przecie jedno tylko, a mianowicie wojna. Owoż Beaconsfield zapowiada, że jeżeli się okaże potrzeba wojny (czyli tego uzupełnienia), natenczas obiecuje on sobie, że granica teraźniejsza Indyj przestanie być źródłem niepokoju. Jakimże sposobem? Chyba tym jednym, że przestanie być granicą, że kresy Indyj oddalone zostaną o całą szerokość ziemi afgańskiej.

Dotąd więc mowa Beaconsfielda brzmi bardzo wojowniczo. Jest wyzwaniem nietylko dla emira, ale i dla Moskwy. Ale oto następuje ustęp, który łagodzi energię poprzedniego ustępu i przed oczami naszemi kreśli coś, jak gdyby mglistą marę kompromisu.

„Żywię nadzieję, powiada Beaconsfield, że Anglia żyć wtedy będzie w jaknajlepszych stosunkach nietylko z najbliższymi, ale nawet z oddalonymi sąsiadami."

Kto są ci najbliżsi — trudno się domyślić. Po zajęciu Afganistanu najbliższym sąsiadem będzie chyba Persja. Ale tym oddalonym sąsiadem jest niewątpliwie Moskwa. Jakimże sposobem może Beaconsfield żywić nadzieję, że po zajęciu Afganistanu będzie z nią żył w dobrych stosunkach? Jestże to ironia, czy może raczej wskazówka, że Anglia gotowa Moskwie odstąpić całą Chiwę i Merw, a podzieliwszy się z nią w ten sposób środkową Azją, żyć już odtąd z nią w dobrych stosunkach?

W dalszym ciągu swej mowy, Beaconsfield kruszy kopię w obronie konwencji cypryjskiej:

„W skutek niej dolina Eufratu znajduje się w rękach sprzymierzeńca, na którym polegać możemy i któremu zbliska dopomagać będziemy mogli."

Innemi słowy Cypr, przekształci się w wielki arsenał amunicji angielskiej i w wielkie koszary angielskiej armii, która każdej chwili gotowa będzie wystąpić w obronie Turcji.

Następuje zaraz obrona traktatu berlińskiego:

„Polityka, jakiej trzymaliśmy się i jakiej trzymać się będziemy, miała i ma na celu zapobiedz zgubnej przewadze pewnego mocarstwa w sprawach Wschodu. Rezultat kongresu zabezpieczył sułtanowi rzeczywistą niepodległość, dał mu niezdobytą stolicę i powierzył mu straż Dardanellów. Nieprawdą jest, że niepodobna wykonać traktatu berlińskiego i że tylko ze strony Turcji stawiane są przeszkody do wprowadzenia go w życie w przepisanym terminie. Przedewszystkiem bowiem podnieść muszę, że wszystkie najważniejsze postanowienia tego traktatu są już w toku wykonania. Odpieram nadto przypuszczenie, że jest takie mocarstwo, które pragnie uchylić się od dokładnego wykonania traktatu berlińskiego."

Jak z tego widzimy, Beaconsfield bierze w obronę Moskwę, a może przeciwnie, może jej właśnie daje do zrozumienia, że ani na chwilę przypuszczać nie chce, aby się odważyła uchylić choć na jotę od stypulacyj podpisanych w Berlinie i od obowiązków, jakie na siebie tam przyjęła.

Ten ostatni domysł znajduje uprawnienie poniekąd w następującym ustępie:

„Rząd angielski postanowił żądać literalnego wykonania traktatu berlińskiego; nie odstąpi w tej mierze ani na jotę i jeśli okaże się potrzeba, to nie omieszka odwołać się do narodu angielskiego, aby utrzymać traktat berliński z całą energią i za pomocą wszystkich środków, jakie ma do rozporządzenia. Niezaprzeczenie, sytuacja jest groźna, — tego nie taję, ale oświadczyć równocześnie muszę, że nie przedstawia ona jeszcze żadnych niebezpieczeństw. Jeżeli Anglicy okażą się godnymi potomkami swych przodków, to mogą być pewni, że państwo ich nie stanie się nigdy mniejszem."

Ten fajerwerkowy ostatni ustęp brzmi bardzo ładnie i gdybyśmy podobnych ustępów nie słyszeli do syta przed kompromisem Szuwałowa z Salisburym, to bylibyśmy może dali zupełną wiarę groźbom Beaconsfielda. Mniemalibyśmy, że rzeczywiście Anglia gotowa jest z mieczem w ręku bronić traktatu berlińskiego. Ale przecież również z mieczem w ręku miała ona bronić traktatu paryskiego. Dwa lata temu Beaconsfield temi samemi niemal słowy zapowiadał, że nie pozwoli aby „pewne mocarstwo" złamało traktat paryski, nie da mu odstąpić ani na jotę, odwoła się do narodu, który okaże się godnym swych przodków, użyje wszystkich środków, aby zwalczyć wiarołomnego wroga i ...... i zawrze z nim kompromis. Tego wprawdzie nie zapowiadał, ale to się stało. Nic zaś nie stało się z tego co zapowiadał. Może więc i teraz wszystkie frazesa zostaną frazesami, a potajemnie gotuje się to właśnie, czego Beaconsfield nie zapowiedział.

Riegerowska *Politik* podaje niezmiernie ważną korespondencję z Wiednia d. 8. bm., której główną część tutaj podajemy:

„Trudno opisać wrażenie, jakie we wszystkich kołach politycznych wywarła odpowiedź korony na przemowę kroackiej deputacji adresowej. Niespodzianka była wielka, mimo że po usunięciu Filipowicza, właściwie wszystkiego było się można spodziewać. Należało być na to przygotowanym, że Madiary nie dopuszczą, aby się dążenia Kroatów przyjmowały. Im mniej zdołał się Filipowicz ostać wobec intryg madiarskich, tem pewniej można było liczyć na odrzucenie planów kroackich.

„Kroaci omylili się w swojej taktyce — oddali się do rozporządzenia polityce, o której mniemali, iż jest polityką korony. Zdawało się im, że tym sposobem niezmiernie zręczny i do celu z pewnością wiodący ruch na szachownicy zrobili. Otóż teraz hr. Andrassy dał im dosadną nauczkę, że rachuba ich jest błędną. Dzisiaj już zapewne nie będą wątpić, że taktyka ich nie ma widoków zgoła żadnych, jak długo dualizm istnieje a Madiary utrzymują się na swojem górującem stanowisku, i że tą drogą niepodobna dójść do rezultatów, do których jedynie po zwłokach hegemonii madiarskiej dobić się można.

„Ale i naszej oppozycji prawno-politycznej w Radzie państwa zdawało się, iż nie ma dla niej strategii lepszej, jak na antirządowe postępowanie centralistów odpowiedzieć demonstracją ultrarządową; to też i ona wobec centralistów tego samego doświadczy, co Kroaci wobec Madiarów. I ona się przekona, że dualiści ciągle jeszcze są panami sytuacji, i że się ani ich, ani systemu ich nie usunie, popierając akcję rządową, która przecie przez ich ręce idzie, mimo że częściowo opponują przeciw niej w parlamencie.

„U góry liczą się z Madiarami, którzy bezwzględnie opponują, i będą się liczyć z centralistami, którzy tożsamo opponują. Ale ci, co się sami nastręczają, chociaż ich nie proszono, ci nie są tym czynnikiem, któryby ów system obalić zdołał. Oppozycja, która nie może zwyciężyć swoją siłą oppozycyjną, tem mniej zwycięży, wywieszając nagle sztandar najlojalniejszej rządowości. To rzecz tak naturalna, iżby się dziwić należało, gdyby się inaczej stało. Że dualiści wiedeńskiej Rady państwa i sejmu peszteńskiego opponowali, to jeszcze przeto dualizm i rząd dualistyczny nie zostały usunięte, i dlatego też ani Kroaci, ani przedstawiciele prawno-politycznej oppozycji rajchsratowej nie powinni się byli łudzić, jakoby zmiana systemu, do ktorej dążyli, już była faktem dokonanym, i jakoby im wolno było z roli oppozycyjnej przerzucić się w rządową.

„Polacy (t. j. delegacja polska) i rajchsratowe stronnictwo prawa powinni byli dobrze baczyć na roztropną inicjatywę, jaką opozycja czeska wdrożyła wstąpieniem do sejmu. Należy na serjo i energicznie starać się o porozumienie z temi lepszemi żywiołami niemieckiego stronnictwa centralistycznego, którym już się przejadła hegemonia madiarska, aby tą drogą dójść do zaradzenia lichu, jak tego Słowianie się domagają."

Tę ostatnią radę i myśmy już nieraz dawali naszej delegacji, — i jak widzimy z powyższych słów korespondenta, który pisał je niezawodnie na podstawie konferencyj swoich z Riegerem podczas tegoż pobytu we Wiedniu, Czesi na tę drogę wstępują. *Czas*, który w pierwszych wycieczkach swoich przeciw p. Hausnerowi lamentował, że Słowianie gotowi p. Hausnera uważać za Polaka i za jego mowę oburzyć się na Polaków w ogóle — może z tej korespondencji najważniejszego organu Czechów wziąć sobie lekcję — aby nie pisał o rzeczach, które widocznie tak mało mu są znane jak sprawy dworu chińskiego. Niech sobie przypomni, jak mu się powiodły jego artykuły o misji Polaków w Słowiańszczyźnie w chwili wkraczania Austrjaków do Bośnii. Krew bryznęła — i *Czas* zamilknąć musiał.

Według niedzielnego *Pester Lloyda*, nie mniej jak sześć adresów, bądź już gotowych, bądź przygotowywanych, ma być wniesionych do rozprawy adresowej w węg. Izbie posłów — a „wszystkie one zarówno wyrażają mocne zaniepokojenie, jakie we Węgrzech wywołała okkupacja, i wszystkie odpychają myśl anneksji. To zupełny a bardzo zrozumiały program; mniejsza o to, że ten lub ów adres mniej lub więcej dobitnie wypowiada, iż stałe nabycie krajów okkupowanych byłoby przeciwne wszystkich stronnictw życzeniu. Adresa rozchodzą się jedynie co do kwestji osobistej, t. j. o ile się toczy o utrzymanie obecnego gabinetu, o zamienienie go w gabinet stały, tudzież pod względem skutków okkupacji jako faktu dokonanego."

Z dalszych wywodów *Pester Lloyda* można już sobie utworzyć treść projektu adresowego, jaki wyjdzie od klubu liberalnego, t. j. adresu, jaki uchwalonym zostanie. Adres oswaja się z myślą podtrzymywania okkupacji i łożenia na nią kosztów do pewnego kresu. Protestuje przeciw wszelkiemu utrwaleniu okkupacji; wyłuszcza zarzuty przeciw niej i szkody, jakie sprowadzi; zaleca odpowiednie interesom ludów i stanowisku monarchii skończenie z okkupacją.

Co do kwestji osobistej tłumaczy *Pester Lloyd*, że większość zasadom gabinetu Tiszy niema nic do zarzucenia, niema też na porządku

---

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Indur jak szalony wyskoczył z duchanu, żeby coprędzej rozkaz pana Surinjanca wypełnić. Wiedział on co to znaczy, gdy gospodarz djabełkiem go nazwał.

Wkrótce do duchanu wszedł góral Hadżaw-Szubes, człowiek wesoły, wielki gaduła i plotkarz. Między Abchazami miał on niekorzystną opinję, bo męztwem się nie odznaczał, i złym był myśliwym. Znał jednak wszystkich i wszyscy go znali, bo do każdego przyczepić się umiał, nagadać mnóstwo rzeczy, zabawić, rozśmieszyć. Jadł przytem potężnie, i jedząc, drugim apetytu dodawał.

Pan Surinjanc przyjął go z wielkiem uszanowaniem, jak gdyby jakiego ważnego gościa. Zwyczajem abchaskim zgiął się przed nim we dwoje, ujął za ręce, i do tapczanu go poprowadził, a potem stojąc przed nim w zgiętej pozycji, traktował go wódką, porterem i miodem, a z przysmaków podawał migdały, daktyle, rodzynki. Hadżaw-Szubes jadł za dziesięciu, wcale się nie dziwiąc, że pan Surinjanc tak go fetuje, bo jako Ormianin, choć człowiek bardzo porządny, był gorzej od Abchaza stworzony, i musiał zatem być dumny, że go przyjmuje, a przytem pan Surinjanc zawsze był dla niego z wielkiem uszanowaniem. Chociaż Hadżaw-Szubes jadł dużo, nie mógł jednak zjeść wszystkiego, co było w duchanie; przyszła chwila, gdy pomyślał, że już dosyć, przyszła nareszcie i taka, gdy „dosyć" powiedział. Jak kot się oblizał, zażądał kaljanu, i łaskawie panu Surjancowi siąść obok siebie pozwolił. Pan Surinjanc wypraszał się, mówił, że mu nie przystoi siedzieć przy tak znakomitej osobie, musiał jednak ustąpić przed naleganiami Hadżaw-Szubesa. Usiadł więc obok górala, wziął kaljan, i zaczął gościa bawić rozmową:

— Czy sławny rycerz odwiedził Kara-Bułata?

— A odwiedziłem, ale nie lubię na umarłych patrzeć. Wyszedłem więc zaraz. Nieprawdaż, co było patrzeć?

— Naturalnie, jaka przyjemność, a potrzeby nie ma. Więc on leży teraz odkryty?

— Nie, pod prześcieradłem! Ty chyba nie znasz naszego zwyczaju?

— Więc to zwyczaj taki? — zdziwił się pan Surinjanc, — a ja sądziłem...

— Co sądziłeś?

— E, tak!.. Sądziłem, że Abbas-Hajdi naumyślnie kazał go zakryć.

— Dlaczegoż Abbas Hajdi kazałby go zakrywać, gdyby nie zwyczaj?

— Czy ja wiem... Mnie się tak zdawało... A jak on teraz wygląda?

— Kara-Bułat? Dobrze o ile mogłem osądzić; jak gdyby dobrze się najadł. Mnie się zdaje fałsz co mówili, że Abbas-Hajdi źle go karmił, a?

— Więc grubo wygląda?

— Jak gdyby zjadł całego barana?

— A! To mnie dziwi!

— Dziwi? Dlaczego? Cóż ty sobie myślisz?

— Jakim sposobem on teraz gruby, kiedy zrana był cienki tak, że ludzie mówili, że zagłodził go Abbas-Hajdi.

— Co ty mówisz! On z rana był cienki?

— Cienki! Sam widziałem! Ale może umarli zawsze grubieją?

— O!... Tego nie bywa!? — z pewnym wszakże odcieniem wątpliwości zawołał szanowny Hadżaw-Szubes.

— Więc cóżby to znaczyło? Doprawdy, ja tego nie mogę zrozumieć!

— Może on jakoś inaczej umarł?

— O, co mówisz? Sądzisz, że Abbas-Hajdi?... To być nie może!

I pan Surinjanc jak umiał wyraził na twarzy szlachetne oburzenie. Hadżaw-Szubes zupełnie nie rozumiał czego się oburza pan Surinjanc, bo swoje przypuszczenie co do niezwykłej śmierci Kara-Bułata puścił na wiatr, i już nawet o niem zapomniał, ale honor nie pozwalał mu cofnąć się, i Hadżaw-Szubes postanowił opierać się przy swojem, jednakże z powodu, że nie wiedział co ma bronić, musiał trzymać się ogólników.

— Ale z pewnością! — mówił, wzruszając ramionami. — Z największą pewnością!

— U, bre, bre, bre! — oburzał się do żywego pan Surinjanc. — Ależ to podle!

— A podle, — zgadzał się mimowoli Hadżaw-Szubes.

— Dawnego przyjaciela!... I rycerz wiedział o tem? No, prawda, że rycerz wszystko wie, nawet co się pod wodą dzieje. Co to znaczy być rozumnym człowiekiem.

— Wiedziałem, mój kochany, doskonale wiedziałem.

— I czemużeś nie przeszkodził?

— A co mi!... Ja się nie wtrącam.

— Powiedz że mnie, tak, pod sekretem: czem?

— Jakto: czem?

— Trawą czy solą jaką?... Pozwól jednak, nic mów, ja sam chcę zgadnąć!...

Pan Surinjanc zaczął rozmyślać, głośno jakby do siebie, wymawiając oddzielne wyrazy, a nawet i całe zdania: „Opuchnął? hm? tak, więc nie trawą... bo od trawy nie puchną... może solą, siarką?... a może jadu skorpiona wpuścił mu do krwi?... tak, to najpewniej... Kara-Bułat był ranny, łatwo było do rany wpuścić jadu i otruć... hm?..."

Hudżaw-Szubes siedział, słuchał i coraz większe oczy robił. Co gada ten przeklęty Ormianin? — przychodziło mu na myśl. Zaczął nareszcie rozumieć co się święciło i spostrzegł z największem zdumieniem, że to on taką myśl poddał panu Surinjancowi. Przykro mu było, ale cofnąć się nie mógł, bo byłby się naraził na śmieszność. Zresztą, kto tam wie, może Abbas-Hajdi rzeczywiście otruł Kara-Bułata, bo w każdym razie była to śmierć jakoś dziwna i wcale niespodziewana. Hadżaw-Szubes nie czuł wyrzutów sumienia i przykro mu było jedynie z powodu, że w gruncie rzeczy nie on zrobił tak ważne odkrycie. Bał się, że pan Surinjanc domyśli się tego.

— Ale, tak, tak! — pospieszył zapewnić. — Wpadłeś na domysł.

— Więc wpuścił mu do rany jadu skorpiona? zapytał pan Surinjanc zadowolnionym głosem. — Widzisz, że się domyśliłem, nie jestem zupełnie głupi.

— Któż mówi? Ja ci powiem, — mówił protekcjonalnym głosem — ty nawet jesteś bardzo rozumny.

— Gdzież tam!... Ot, sobie!

Hudżaw-Szubesowi już się nie siedziało na miejscu, pragnął conajprędzej rozpowszechnić zrobione odkrycie, które mu zapewniało opinję bardzo domyślnego człowieka. Wcale nie zastanawiał się nad kwestją, czy też rzeczywiście Abbas-Hajdi otruł Kara-Bułata, bo to była rzecz podrzędnej wagi, któż bowiem odkrycie to będzie sprawdzał i któż sprawdzić potrafi? Hudżaw-Szubesowi chodziło tylko o to, żeby on, a nie kto inny, mianowicie nie pan Surinjanc, piewszy puścił pogłoskę o nienaturalnej śmierci Kara-Bułata. Zaczął więc do wyjścia się zabierać.

— Czas już mnie, — mówił wstając. — Muszę jeszcze znajomych odwiedzić.

— Idziesz? Szkoda, tak lubię słuchać rozumnego człowieka. Ale, szanowny Hudżaw-Szubesie, nie mówcie nikomu o naszem odkryciu, bo na co? Zawsze Abbas-Hajdi jest zacnym człowiekiem. I co to pomoże, że wszyscy będą wiedzieli? Przecież Kara-Bułat z grobu nie wstanie!

— Ale naturalnie, nie trzeba mówić! No, bądźcie zdrowi, dziękuję za dobre przyjęcie, niech was Ałłah ma w swojej opiece!

Coprędzej wyszedł z duchanu, żeby wszystkim pod sekretem zakomunikować, że Abbas-Hajdi jadem skorpiona otruł Kara-Bułata, a pan Surinjanc radośnie potarł sobie ręce i klasnął językiem; były to u niego zwykłe oznaki wielkiego zadowolnienia.

— No, — mówił półgłosem. — Swoje zrobiłem, a reszty Hudżaw-Szubes dopełni. Już to nikt lepiej odemnie Urusom nie służy, mogę sobie oddać tę sprawiedliwość. Czasami nawet bywa przykro, jak teraz naprzykład, a pomimo to... Hm, z Abbasem-Hajdi żyło się niby w przyjaźni... hm!... no, ale co to za przyjaźń z Abchazem! Wszystko jedno co z bawołem lub z osłem; pilnuje się go dopóki potrzebny, a jak już nosić ciężarów nie może to się go zabija, albo sprzedaje. Czemże Abbas-Hajdi lepszy od bawołu?... Mojem zdaniem on wcale nie lepszy... Nie ma co gadać!

Kiedy się to wszystko działo w duchanie, w sakli Abbasa-Hajdi zupełnie inna odbywała się scena. W dużym pokoju, z kamienną posadzką, gdzie zwykle przebywała drużyna, leżał teraz na nizkim tapczanie Kara-Bułat, zmarły w niewoli. Zwyczajem abchazkim był on cały w płótno zaszyty, a z wierzchu przykrywało go białe prześcieradło z czerwonemi szlarkami. Głowa zmarłego leżała na siodle, a obok znajdowały się sztylety, szabla, gwintówka i spisa.

Zakryte dużemi prześcieradłami siedziały w około katafalku skulone kobiety; były to płaczki, które najęto, żeby po umarłym wyły w niebogłosy, targały na sobie ubranie i włosy szarpały, wyrażając w ten sposób rozpacz z powodu, iż umarł rycerz tak znakomity, że równego jemu z pewnością już się nie znajdzie. A że był on rzeczywiście znakomitym nad wyraz, o tem każdy mógł się snadno przekonać, posłuchawszy mowy starego derwisza, który stojąc u wejścia, opowiadał zebranemu ludowi o sławnych czynach Kara-Bułata!

Na ławach, w około ścian ustawionych, siedzieli krewni i blizcy przyjaciele zmarłego. Mężczyzni, miarowo głowami kiwając, szeptali modlitwy, a kobiety, — między któremi znajdowała się Bela, — siedziały nieruchome, jakby z kamienia, ręce skrzyżowały na piersiach i nie mrugnąwszy, bez wyrazu patrzały przed siebie.

(C. d. n.)

dziennym takich spraw wewnętrznych, któreby różnicę wywołać mogły. Dalej, zmiana gabinetu nie wywoła zmiany sytuacji, bo każdy nowy gabinet, choćby ze zkrajnej lewicy wzięty, musiałby taksamo jak Tisza akceptować dane położenie,— i tylko by miał zadanie: sprowadzić powolną zmianę stosunków i jak najszybciej usunąć obecny mus polityczny, wojskowy i dyplomatyczny— ale tosamo zadanie musi z natury rzeczy objąć także Tisza. „Prowizoryczny minister-prezydent, który się na taki adres zgodzi i według tej uchwały parlamentu do rekonstrukcji gabinetu przystąpi, temsamem przyjmie na siebie obowiązek przeprowadzenia tych życzeń i zasad, — będzie przeto miał naród rękojmię, że odtąd polityka wschodnia tą pójdzie drogą, którą wskazały życzenia i wola większości reprezentacji jego."

Już w telegramie o przyjęciu delegacyj wspólnych przez cesarza uderzało, że w toku odpowiedzi cesarza i po niej nie było dodatku: „oklaski!" Były jednak oklaski, ale jedynie przy dwóch ustępach, dotyczących dzielności armii. Szczegóły przyjęcia podajemy poniżej.

Nowa Presse tak charakteryzuje odpowiedź cesarską: „To, czego hr. Andrassy żąda od delegacyj, jest w odpowiedzi cesarskiej, która brzmiała jak formalna mowa tronowa, jasno i otwarcie wypowiedziane, — ale dlaczego żąda, tego taksamo nie można wyrozumieć z odpowiedzi cesarskiej, jak z poprzednich oświadczeń Andrassego. Delegacje podobno nie bardzo były tą odpowiedzią zbudowane; ich teraz rzeczą, taksamo otwarcie ze swej strony odpowiedzieć."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym 8. listopada.

(W. K.) W Bolonji d. 17 b. m. odbędzie się wielkie zgromadzenie w uniwersytecie tamtejszym celem zawiązania sojuszu uniwersytetów włoskich i najznakomitszych literatów Półwyspu dla rozpowszechnienia wiadomości o dziejach. piśmiennictwie i obecnem położeniu Polski. Na czele tego związku stoi słynny profesor Dominik Santagata. Nasze ciała naukowe i literackie, redakcje dzienników i inne stowarzyszenia jako też znakomitsi obywateli szczerze do ojczyzny przywiązani, nie mogli by lepiej odpowiedzieć na wypadek tak wielkiej dla nas doniosłości, jak przysyłając tego dnia telegramy francuzkie, włoskie lub łacińskie profesorowi Santagata, do uniwersytetu, gdzie się wiec ma odbyć Telegramy te stałyby się dla obradujących miłą niespodzianką i dowiodłyby żywotności i wdzięczności narodu polskiego. Nie przeszkadzają one bynajmniej adresom, o jakich pisałem. Zgromadzenie, powtarzam, odbędzie się w niedzielę, d. 17. listopada, około południa, w gmachu uniwersyteckim. Spodziewam się, że Lwów i Kraków nie zaniedbają telegraficznie do Bolonji się odezwać. Wypadki pędzą dzisiaj tak szybko, że z przypominaniem Polski narodom nie można się ani trochę opóźniać i dla tego wiec bolońskiej młodzieży przyspieszony został i zwołany na d. 17.

W Rzymie odbyła się, jak słyszę, w tych dniach inauguracja kolegium czyli seminarjum polskiego w nowym gmachu Maronitów koło fontany Trevi, dokąd przeniesiona została. Na uczcie danej z tego powodu znajdował się kardynał Monaco La Valetta wikary Jego Świątobliwości, monsignor Cretoni wicesekretarz stanu dla spraw politycznych, monsignor Ciccolini szambelan przyboczny i sekretarz poselstw Jego Świątobliwości, i inni dygnitarze. Mowę inauguracyjną miał O. Piotr Semeneńko rektor, odpowiedział zaś na nią monsignor Ciccolini, który uczcił Polskę wyrazami najserdeczniejszego współczucia i pochwały. Może nawet szanowne zgromadzenie nie spodziewoło się usłyszeć z ust cudzoziemca pięknych i świetnych wyrazów, na jakie by się samo nie zdobyło. Ze świeckich Polaków zasiadał u stołu p. Popiel z Krakowa, i t. d.

Otwarcie parlamentu urzędownie jest już zapowiedziane na 21. b. m. Król Humbert i królowa Małgorzata z księciem Neapolu odbędą wjazd uroczysty do Rzymu d. 20. Obecnie są we Florencji, gdzie ich przyjmowano z nadzwyczajnym zapałem, a ztamtąd udadzą się do Neapolu, objeżdżając po drodze inne mniejsze miasta. Za otwarciem parlamentu będzie się można dopiero przekonać, czy ministerstwo rozporządza dostateczną większością. Po mowie bowiem pawijskiej p. Cairolego, opozycja zachowawcza całkiem nieprzyjaźne zajęła stanowisko względem gabinetu, a p. Crispi ze swoimi stronnikami uczynił prawie to samo. Dziś już słychać, że p. Nicotera ze swoją partją zerwał z ministerstwem. Przyjaciel jego p. Pessina, który wstąpił był do gabinetu jako minister rolnictwa, przemysłu i handlu, cofnął się niebawem i tekę złożył. Teraz innego ministra trzeba szukać na jego miejsce.

Mowa p. Zanardellego ministra spraw wewnętrznych powiedziana w Iseo pod Brescią w Lombardji, bardziej jeszcze się niepodobała konserwatystom jak mowa p. Cairolego. P. Zanardelli obstawał także za zasadą nieograniczonej wolności zgromadzeń, stowarzyszeń, telegrafu i prasy. Oświadczył, że rząd wcale używać nie może uprzedniego systemu zapobiegając z góry nadużyciom, lecz że tylko poskramiać je może kiedy się objawiają. Dlatego to sprzeciwiać się nie jest w stanie tworzeniu się i zawiązywaniu stowarzyszeń republikańskich i kół radykalnych noszących nazwiska buntowników, jako Piotr Barsanti, a dodać można i królobójców jak Hödel, albowiem istnieje już kilka towarzystw pod jego wezwaniem, lubo rząd zaprzecza temu. Minister zapowiedział także stopniowe zaprowadzenie powszechnego głosowania we Włoszech i poprawę prawa gminnego i prowincjonalnego, które miasta niemal całkiem niezawisłemi od rządu uczyni. Oznajmił także rozciągnienie prawa wyborczego i powszechnego głosowania do wojska. Wszystkie te nowości wraz z zniesieniem podatku od mlewa przynoszącego 80 milionów czystego rocznego dochodu, niewymownie zatrważają zachowawców, którzy wołają głośno, że gabinet prowadzi prostą drogą kraj do rzeczypospolitej i że monarchię zdradza.

Austro-Węgry.

Główny ustęp przemowy prezydenta delegacji przedlitawskiej, Coroniniego, po wyrazach homagialnych i oddaniu czci armii, opiewał:

„Delegacja Rady państwa będzie i tym razem wiernym tłumaczem uczuć i opinii swoich mandantów, usiłując w swych obradach i uchwałach co do przedłożeń, które jej wspólny rząd W. c. Mości nadesłał, lub jeszcze nadeśle, z głębokiem przejęciem całą ważnością chwili i z nieustanną pieczołowitością o dobro, honor i potęgę monarchii, harmonijnie pogodzić postawione w ich interesie żądania z względami, jakie uważa za obowiązek mieć na oku z powodu sytuacji finansowej państwa i ekonomicznych przeciążeń ogółu jego, jako też pojedynczych jego mieszkańców."

Główny ustęp takiejże samej z początku mowy prezydenta delegacji węgierskiej, Szlavyego, brzmiał:

„Od zamknięcia ostatniej delegacji zaszły takie wypadki, które równie dotykają europejskiego stanowiska monarchii, jak jej politycznych stosunków na wewnątrz i położenia finansowego.

„Z rozkazu W. c. i kr. Mości, a w skutek mandatu, przyjętego w Berlinie, zajęła armia nasza Bośnię i Hercegowinę...

„W skutek dokonanej przez armię naszą okkupacji przybył nam obowiązek poznania motywów i ostatecznego celu postępowania, obranego przez rząd W. c. i kr. Mości w zawikłaniach wschodnich, przybył nam obowiązek poznania szczegółowo dotychczasowej objętości i ostatecznej granicy ofiar materjalnych, jakich postępowanie to wymaga.

„W rozprawach naszych dążyć będziemy do uwzględnienia położenia politycznego i siły materjalnej naszego kraju z uwagi na podnoszone żądania w imieniu stanowiska państwowego naszej monarchii Starać się będziemy uczynić zadość dążeniom Waszej c. i kr. Mości, skierowanym ku podniesieniu bezpieczeństwa zewnętrznego i powagi monarchii, równocześnie jednak starać się będziemy uczynić zadość wypływającemu z dawnych politycznych i finansowych stosunków usposobieniu tych, którzy nas posłali.

Cesarz w te same słowa odpowiedział obu delegacjom. Odpowiedź podał nam wczoraj telegram niemal dosłownie."

Po odpowiedzi cesarz rozmawiał z delegatami. Wobec p. Grocholskiego wyraził cesarz zadowolenie swoje, iż arcyksiążę Ludwik znalazł w Galicji tak serdeczne przyjęcie, jak to słyszałem — dodał cesarz — ze wszystkich sprawozdań, tudzież z opowiadania samego brata mojego, który się szczególnie cieszy z owego przyjęcia. Grocholski odpowiedział na to: niestety pobyt brata cesarskiego trwał bardzo krótko, czego wszyscy żałowali. Teuschla zapytał cesarz, jak się powodzi Tryestyńcom. Bardzo źle pod względem komercjalnym — odpowiedział poseł, tylko podczas wojny moskiewskiej był ruch cokolwiek ożywiony z powodu dostaw wojennych. Zwrócony do dr. Russa, wyraził cesarz zadowolenie, iż w sejmie czeskim tymrazem pokojowe nastało usposobienie, co szczególnie podczas rozprawy adresowej miało miejsce. — Russ odrzekł: Dążności pojednawcze byłyby jeszcze silniej wystąpiły, gdyby w sejmie nie zasiadał człowiek (Rieger) udający, że po za nim stoi wielka partja. Z Kurandą mówił cesarz o pogodzie. Przed Dumbą chwalił cesarz gorliwą pracę sejmu niższoaustrjackiego, na co poseł ten natychmiast zrobił uwagę, że niestety sesje sejmowe są zbyt krótkie. Zwróciło to powszechną uwagę, że cesarz tylko kilku słowy zbył dr. Herbsta, i nieczekając nawet na odpowiedź tegoż, postąpił dalej. Domyślają się, że przyczyną tego traktowania było zachowanie się Herbsta w kwestji gabinetowej, a mianowicie, że kombinacje Depretisa nie odniosły skutku. Inna wersja jest, że cesarz chciał hr. Andrassemu wyrządzić satysfakcję za to, iż Herbst na pierwszem posiedzeniu delegacji demonstratywnie unikał spotkania się z hr. Andrassym.

Teatr.

(Ostatnia wola, komedja w 3. aktach, Aleksandra hr. Fredry (ojca). Trzecia serja dzieł pośmiertnych.)

„Ostatnia wola" przypomniała nam znowu talent Fredry. Komedja ta nie może wprawdzie stanąć obok arcydzieł takich jak „Śluby panieńskie" lub „Zemsta za mur graniczny", ale świeżością dowcipu i prawdziwością a oryginalnością typów żywo przypomina przecież wszystkie właściwości talentu autora „Pana Jowialskiego."

W pierwszym akcie zastajemy rodzinę Zielskich, zgromadzoną razem i oczekującą przybycia jenerała, który powołał wszystkich swych bliższych i dalszych krewnych na 24. czerwca do siebie. Chwila to ważna, bo jenerał jest bogaty i wiekowy — kto wie zatem, czy moment ten nierozstrzygnie losu jednego z kuzynów. Ale jenerał widocznie wystawia cierpliwość swych krewnych na próbę, lipiec przechodzi, a jenerała nie ma i daremnie pani Eufrozyna z Zielskich Zielska na prędce skleciła parę narzeczonych z Serafina i Pauliny, chcąc się pozbyć niebezpiecznej rywalki, nadaremnie różuje się i blanszuje. Jenerał już nie pozna się na jej wdziękach, notarjusz przynosi bowiem smutną czy wesołą wiadomość, że jenerał umarł w powrocie do kraju i nie ucieszy się już krzyżem zasługi, który mu przywiózł w nagrodę za jego czyny wojenne porucznik Dorski. Wszyscy Zielscy mają pretensję do sukcesji. Pan Antoni wesoły facecjonista, uczciwy w gruncie człowiek, ale szuler namiętny, proponuje, aby się rozegrać, ale grę za rzecz niemoralną uznaje świętoszek Serafin, Eufrozyna grać nie umie tylko w mruczka, propozycja więc zostaje odrzucona i rozpoczyna się poszukiwanie za testamentem. Na tem kończy się akt pierwszy.

W akcie drugim poznajemy jako dziedzica p. Serafina. Testament znaleziono w wazonie. Ubodzy Serafina będą szczęśliwi a będzie ich dość, bo sukcesor chce wypędzić z dworu wszystkich gracjalistów i etat służby zmniejszyć do połowy. Pani Eufrozyna zaczyna się umizgać do Serafina i odmawia go od Pauliny. Paulina wolna oddaje rękę Dorskiemu, ale najgorzej wychodzi na swej chciwości Serafin, który szukając za klejnotami w pulpidzie, znajduje drugi testament późniejszy o dwa lata od pierwszego, a przeznaczający cały majątek Eufrozynie.

Nowo zamianowana dziedziczka chce balem uczcić szczęśliwy los, lecz sąd nie uznał dotąd sukcesji, pieniędzy nikt dać nie chce na niepewne, i tylko p. Serafin jeden gotów jest poświęcić się dla niej ofiarując jej swą rękę. Oburza to panią Eufrozynę tembardziej, że od chwili, w której została bogatą pewna jest, że zdobędzie sobie Dorskiego. Niestety nadzieja ta ją zawodzi, a dobija ostatecznie moralnie ostatni testament jenerała, zrobiony w podróży, którym cały swój majątek zapisuje Paulinie.

Taka jest osnowa komedji. Jest ona jak zwykle u Fredry prosta i niezbyt skombinowana, ale wybornie kreślone na jej tle postacie i niewymuszony dowcip, ożywiają i nadają wartość nie małą komedji, która u nas podniesiona została grą artystów.

Szczególnie pani Aszpergerowa, która w roli Eufrozyny znakomicie umiała oddać tę przesadną i wstrętną kokieterję podstarzałej kobiety, zasługuje na największe pochwały. Charakterystycznym był jako Antoni Zielski, p. Fiszer, chociaż mógł był swej roli nadać ton bardziej wesoły i ożywiony, na czem by nie mało zyskała całość postaci, a ów frazes powtarzany przez niego „sto pociech w tym domu" nabrał by znaczenia.

P. Podwyższyński miał miejsca szczęśliwe, ale szkoda, że niezaznaczył lepiej podstępnego i fałszywego charakteru Serafina w mowie i giestach. Udawało mu się to tylko czasami. Państwo Woleńscy parę amantów odegrali przyzwoicie, p. Skalski rolę żyda potrafił wyzyskać wybornie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12. listopada.

* Dziś o godz. 7. wieczór odbędzie się poufne zgromadzenie Rady miejskiej.

* **Pocałunek**, komedja w 4 aktach z węgierskiego Ludwika Docsi, w przekładzie Aleksandra Podwyszyńskiego, uwieńczona pierwszą nagrodą przez Akademię umiejętności w Peszcie, przedstawiona będzie po raz pierwszy w piątek dnia 15go listopada 1878 r. — W przedstawieniu jej wezmą udział najlepsze siły naszego dramatu, a mianowicie panie: Nowakowska, Ładnowska i Zimajer, oraz panowie Ładnowski, Fiszer, Woleński, Zboiński itd. Komedja ta grana w nadwornym teatrze wiedeńskim, utrzymała się stale w repertoarze tegoż teatru i grana jest na wszystkich większych scenach niemieckich z niezwykłem powodzeniem.

Jutro w teatrze naszym wystąpi po raz pierwszy panna Wisznowska, uczennica p. Emila Derynga, Warszawianka, w komedji „Zbudziło się w niej serce" w roli Jadwigi.

* Dobrze zrobiła gmina, że nie wydzierżawiła nadal akcyzy od wys. skarbu za żądanem podwyższeniem, gdyż w październiku znowu spadł dochód z akcyzy o 5000 złr. w porównaniu do r. 1877.

* Zwykłe posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym niezałatwione na przeszłem posiedzeniu sprawy i wniosek w sprawie urządzenia kolei konnej.

* Przeciwko zakazowi owacji z pochodniami na cześć p. Ottona Hausnera podano rekurs do namiestnictwa, dowodząc, że cel takowej nie sprzeciwia się żadnym ustawom krajowym, a co do ewentualności zaburzeń ze strony „inaczej myślących", to ubolewać należy, iż c. k. dyrekcja policji tak nisko ceni pewną partję, niepodzielającą zapatrywań wspomnianego posła. Wszak niepodobna przypuszczać, by partja ta idąca za wskazówkami i w myśl intencji zgóry, zdolną była tak dalece się zapomnieć, iż by się aż do ulicznych demonstracyj bezpieczeństwa zagrażających posunąć miała. Zanadto znikającą jest ich liczba (trzech tylko), i zanadto wiele dali oni dowodów umiarkowania, by się nie mogli od zaburzeń spokojności publicznej powstrzymać. — Jeżeli rekurs ten nie będzie uwzględniony, natenczas ludność Lwowa odniesie się do wyższej instancji.

* Księżna Teresa Turn-Taxis objęła protektorat koncertu, który urządza p. Mikuli w przyszłą niedzielę z licznym współudziałem amatorów i amatorek, w celu pomnożenia funduszów odnowienia kościoła św. Kazimierza przy zakładzie Sióstr Miłosiernych Doborowy program, tudzież i zabiegi dostojnej protektorki dają rękojmię powodzenia koncertu tego.

* Na dochód Towawystwa „Bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu lwowskiego" odbędzie się we środę drugi wykład prof. dr. L Cwiklińskiego: „O wykopaliskach Schliemmana w Mikenach. Po wstępnych uwagach, które uczony prelegent podał w pierwszym wykładzie, przystąpi on teraz do przedstawienia rezultatów poszukiwań, do jakich Schlieman doszedł i do ścisłej ich oceny.

* Koncert Na prośbę członków Tow. Harmoji, p. Marek zdecydował nie cofnąć swoją dymisję. Objął tedy ponownie naczelne kierownictwo nad tą młodą instytucją, która jemu zawdzięcza i swoje powstanie i cały swój byt. A objąwszy, wziął się natychmiast wyszukiwać środki do zapełnienia kasy instytucyi tak pożytecznej, a tak po macoszemu traktowanej przez sejm nasz. W tym celu dał nam w niedzielę koncert, w którym udział wzięli jego uczniowie i uczennice pani Praun. Słyszeliśmy tedy p. Douilleta i pannę Majewską, młodych artystów z ustaloną już sławą, najzupełniej sprawiedliwie zasłużoną. Z prawdziwą lubością słuchaliśmy ich produkcyi; tak ona była czystą, dokładną, tak artystycznie obmyśloną i wykonaną biegle. Słyszeliśmy dalej spiew p. Praun, i byliśmy nim niemal zachwyceni. a szczególnie wykonaniem piosnki Mierowej: *So war die Sonne*, którą koncertantka na usilne nalegania publiczności dwukrotnie odspiewać musiała. Słyszeliśmy wreszcie chór żeński pod dyrekcyą p. Praun, a w chórze tym spotkaliśmy się z *une parfaite trouvaille:* — Głos sopranowy tak czysty, tak świeży, o tak pięknej barwie, tak metalicznem brzmieniem, jak nader rzadko się zdarza. Po raz pierwszy spotykamy się z właścicielką tego głosu na estradzie koncertowej, a szczere wyrażamy życzenie jak najczęściej go na koncertach słyszeć.

* **Praktyczne ćwiczenia w stenografii**, połączone z kursem powtarzania teoretycznego rozpoczynają się staraniem centralnego Towarzystwa stenografów we czwartek dnia 14. listopada o godzinie 7 wieczór w tutejszem II. gimnazjum na Szkarpach. Uczęszczać mogą prócz akademików. także uczniowie szkół średnich, którzy z teorji już o tyle są obznajomieni, że powolne dyktaty stenografować są wstanie. Cwiczenia te odbywać się będą kosztem Towarzystwa 3 razy tygodniowo w oddziałach, stosownie do wieku uczniów i postępu w praktycznej stenografii.

* Rozdawanie nagród sługom domowym, mieszkańców miasta Lwowa, jedenaste z kolei, odbędzie się w dniu Nowego roku 1879 o godzinie 10. przed południem w sali dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności.

Ubiegać się mogą o nagrodę słudzy obojej płci urodzeni w Galicji i w. ks. Krakowskiem, jeżeli książeczką służbową udowodnią, iż u tego samego służbodawcy od którego się o nagrodę zgłaszają lub u tegoż rodziny bez przerwy nie mniej jak piętnaście lat, a z tych przynajmniej ostatnie trzy lata we Lwowie służyli.

Nawet słudzy, którzy przed sześcioma laty przy rozdawaniu nagrodę otrzymali, mogą się o powtórną nagrodę ubiegać, jeżeli przez przeciąg tych sześciu lat, u tego samego służbodawcy lub po śmierci tegoż u jego rodziny we Lwowie mieszkającej w dalszej służbie zostają.

Każdemu słudze, który się z książeczką powyższe lata służby udowadniającą, w kancelarji galic. kasy oszczędności zgłosi, wydanym będzie drukowany blankiet prośby, którą po należytem wypełnieniu wskazanych w niej rubryk przez służbodawców i przewielebnych księży proboszczów parafii w których mieszkają, najpóźniej do 9. grudnia r. b. w tej samej kancelarji oddać należy, albowiem późniejsze zgłoszenie się nie będzie uwzględnione.

Kto się w dniu Nowego roku osobiście nie stawi do odebrania przyznanej mu nagrody, przypisze sobie samemu utratę takowej, jeżeli nie udowodni przeszkody uchylić się nie dającej.

— **Kraków** 9. listopada. Dziś odbyło się o godzinie 12. pełne prywatne posiedzenie Akademii pod przewodnictwem prezesa Majera. Z członków zamiejscowych obecnymi byli: dr. Biliński, dr. Węclewski, dr. Szaraniewicz, dr. Strzelecki i dr. Żmurko.

Prezes zawiadomił: a) o nadejściu zbioru mineralogicznego z daru czł. Ignacego Domejki w Chili; b) o szczęśliwem przybyciu zbiorów starożytności peruwiańskich przesyłki drugiej p. Wład. Klugera; c) o przyjęciu legatu ś. p. Siemianowskiego w Samborze, przeznaczającego dla Akademii zbiór rycin i akwarelli widoków włoskich; d) o nadaniu stypendjum im. Śniadeckiego 5000 zł. na rok jeden dr. Kadyjemu, docentowi Zootomii przy uniwersytecie krakowskim.

Z nowych publikacyj Akademii złożono: Archiwum dla historji, literatury i oświaty w Polsce tom I., „Acta historica": Listy Andrzeja Zebrzydowskiego wydane przez dr. W. Wisłockiego „Monumenta medii aevi historica" tom IV., mieszczący najdawniejsze księgi miasta Krakowa, wyd. przez dr. Piekosińskiego i J. Szujskiego. „Po ucieczce Henryka", dzieło dr. Winc. Zakrzewskiego. Sprawozdań wydziału historyczno-filozoficznego tom IX.

Powzięto następnie postanowienie w interesie zapisu Szczawnicy przez ś. p. Józefa Szalaja. Uchwalono budżet na rok 1879 a mianowicie dochód wspólny 33.460, wydziałowy 7.200. Wydatki wspólne: 8.940. Wydziału I i II w kwocie 15.960. Wydziału III w kwocie 15.760.

Przy wyborze prezesa, na 23 obecnych otrzymał prezes Majer 22 głosy, a więc wybrany na dalsze trzy lata. Z kandydatów, których nazwiska odczytane zostały na publicznem posiedzeniu d. 8. maja b. r. wybrani zostali wszyscy, a mianowicie: Na wydziale filologicznym; Dr. Wacław Sztulc, prałat metropolitalny w Pradze, dr. Jagic, prof. słowiańskich języków w Berlinie, członkami: dr. Władysław Wisłocki i ks. kan. Ign. Polkowski, korespondentami. Na wydziale filozoficzno-historycznym: dr. Franciszek Piekosiński, ks. Walerjan Kalinka, dr. Ksaw. Liske, dr. Fr. Rauda, prof. w Pradze, dr. Fr. Romer, w Peszcie, dr. Kazimierz Jarochowski, w Poznaniu, członkami; dr. Michał Bobrzyński i p. J. N. Sadowski, korespondentami. Zgromadzenie przyjęło wniosek Wydziału III., aby na konkurs Imienia Kopernika, naznaczyć temat: „O sposobach wyznaczania biegu ciał niebieskich."

— **Z Warszawy.** (Nekrolog.) Znowu jeden grób otworzył się dla przyjęcia zwłok człowieka który kochał ojczyznę i całe życie poświęcił niosąc usługi krajowi.

Dnia 19. października b. r. w dobrach Bożykowa gubernii piotrkowskiej, zakończył życie Ignacy Rutkowski, weteran b. wojsk polskich i Nestor familii, przeżywszy lat 74. Śp. Ignacy urodził się w ziemi krakowskiej r. 1804, po skończeniu szkół i wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, wstąpił do 4. pułku ułanów b. wojsk polskich, a szybko posuwając się w stopniach oficerskich, był wzorem dla kolegów i osobistym przyjacielem dowódcy tego pułka Kozietulskiego, bohatera z pod Samo-Sierra. Po skończeniu nieszczęśliwej wojny i rozwiązaniu wojsk w r. 1831, śp. Ignacy poświęcił się zawodowi gospodarskiemu, a dzierżawiąc znaczne dobra rządowe w ziemi Krakowskiej, najpierw ekonomię Żarnowiecką, następnie Koziegłowską, nakoniec Olsztyńską, miał sposobność i na tym polu pracować dla dobra kraju, czy to pełniąc posługi obywatelskie honorowe, czy wspierając współbraci, sąsiadów radą, pociechą, materjalną pomocą. W r. 1836 zawarł związki małżeńskie z Bogumiłą Strzelecką, która mu przyniosła w posagu dobra Dębowiec i Lgotę kościelną, w okręgu radomskim, z niej doczekał się potomstwa czterech synów i dwóch córek. Sprzedawszy te dobra przeniósł się do swej rodzimej ziemi, kupując Bożykową, gdzie życia dokonał.

W roku 1863 gdy smutne w następstwa dla kraju zbrojne powstanie poruszyło wszystkich Polaków, śp. Ignacy lubo już będąc w podeszłym wieku i przewidując nieszczęśliwy koniec, uczuł się przecież w obowiązku wziąć czynny w niem udział; poszedł ze swoim synem potykać się w licznych bitwach z najezdcami kraju. W jednej z walk stracił syna Władysława, walczącego przy jego boku. Śp. Ignacy dla sprawy ojczystej poświęcił siebie, syna najukochańszego, i całe mienie, za co jeszcze musiał cierpieć, więziony z cytadeli warszawskiej i prześladowany przez władze moskiewskie do końca życia. W pożyciu familijnem, był wzorowym małżonkiem i dobrym ojcem dla

---

Jenerał Czajkowski.

(Sadyk basza)

były dowódzca kozaków i sprawa bułgarska.

I.

Publiczności polskiej osobistość Michała Czajkowskiego jest z wielu stron znaną. Najprzód jako autora wielce cenionego i lubianego; powtóre jako renegata, twórcy i dowódcy kozaków sułtańskich; a w końcu jako ponownego renegata, zrzekającego się całej swej przeszłości politycznej i szukającego u tych, których słowem i pismem przez całe życie głosił za nieprzejednanych wrogów swojej ojczyzny, opieki nietyle dla swojej osoby, bo takowej nie potrzebował, ale dla idei połączenia interesów Polski z Moskwą i z całą Słowiańszczyzną. Idea ta powzięta tyle razy przez ludzi nieczujących dalej sił do walki na raz obranej drodze, na której szli przedtem za głosem sumienia i obowiązku, a przywłaszczona w końcu przez starego Czajkowskiego jest równie słabą i mało żywotną, jak bywa dziecko spłodzone przez bardzo starego ojca. Przywitane też ono zostało przez całą Polskę z wyrazem największego oburzenia — a nawet i obrzydzenia. A jednak tak mało znane są przyczyny, które Czajkowskiego spowodowały do tego fatalnego kroku, że jak to zazwyczaj bywa, szukano takowych w najnikczemniejszych pobudkach, w żądzy pieniędzy i honorów, w żądzy zemsty nad tymi, którzy ambicji jego nie zaspokoili. Pierwsze jest absolutnym fałszem, drugie tylko po części przypuszczalnem. Znany mi jest Czajkowski od przeszło ćwierć wieku, i żyłem z nim w bliskich stosunkach, krótki bardzo czas jako podkomendny, dłużej jako niezależny od niego oficer. Miałem więc sposobność poznać wszechstronnie wysoko wyposażoną naturę tego człowieka, i przy przeczytaniu pierwszej wiadomości o rozpaczliwem kroku, który starzec uczynił, uczułem głęboki smutek, ale nie szedłem za głosem publicznem, nie potępiałem bezwzględnie, tylko badałem przyczyny. Z wynikiem tych badań chcę się podzielić z czytelnikiem i sądzę, że dla historji polskiej będą one materjałem nie do pogardzenia. Nie czuję żadnego powołania, bronić nieszczęsnego kroku Czajkowskiego, na nic by się to zresztą niezdało, wobec werdyktu, który opinia publiczna w Polsce tak jednomyślnie wydała, chcę tylko obznajomić czytelnika w krótkości z działaniem Czajkowskiego na Wschodzie, i z powodami, które uważał za dostateczne, aby przejść do obozu nieprzyjaciela.

Dla rzeczywistego męża stanu, jakim był w emigracji r. 1831 książę Adam Czartoryski, do działania politycznego polskiego przeciw Moskwie przedstawiał Wschód pole najwięcej obiecujące. Zaraz w początkach zawiązał książę stosunki z osobami najwyżej stojącemi w rządzie tureckim. Powaga nazwiska i przeszłości księcia niemało ułatwiała te stosunki. Gdy pora ustanowienia stałej ajencji w Stambule zdawała się być stosowną, książę rzucił oko na Michała Czajkowskiego, i wybór pokazał się wielce odpowiednim. Jeżeli powaga ks. Adama umożebniła ajentowi polskiemu wstęp do świata politycznego tureckiego i europejskiego w Stambule, to z drugiej strony ajent pokazał się na wysokości swego zadania, i potrafił zająć takie stanowisko, że wpływ jego w tym świecie równoważył nieraz wpływy ambasad pierwszorzędnych państw.

Na tem stanowisku zostawał Czajkowski aż do wejścia emigracji węgiersko-polskiej do Turcji. Że ajent polski nie mało ma zasługi w ówczesnem przyjaźnem usposobieniu Porty dla Polaków, tego zaprzeczać nie można bez okazania uprzedzenia lub nieświadomości tamtejszych stosunków. Czas ten fatalnym był dla ajencji polskiej na Wschodzie. Moskale, zwycięzcy sprzymierzeńcy Austrji, przemawiający wówczas tonem dyktatorskim w Europie, żądali kategorycznie wydalenia Czajkowskiego z Turcji. Wspaniałomyślny sułtan Abdul Medżid, który odpowiedział sprzymierzonym, że raczej wojnę przyjmie, niż wyda wychodźców, którzy się schronili na jego ziemię, nie mógł ochronić pojedyńczego człowieka. Czajkowski znalazł się na dwóch rozstajnych drogach. Albo wrócić do Paryża i żyć w pensji niezbyt znacznej, którą mu książę Czartoryski wyznaczyć był w stanie, albo zostać w Stambule, i używać nadal nie tylko hojnego utrzymania ze strony sułtana, ale i stanowiska wybitnego między mężami stanu Turcji.

W pierwszym razie zostawał w silnej politycznej spójni z księciem, zostawał Polakiem i chrześcianinem; w drugim razie musiał zostać muzułmanem, bo pod tym jedynym warunkiem mógł się utrzymać w Turcji; musiał zostać poddanym sułtańskim, a to osłabiało tak polityczną jak narodową spójnię jego osobistości z działaniem księcia Adama na Wschodzie. Jednak Czajkowski wybrał tę drogę, i o ile miałem sposobność poznania go przez długie lata, nie tyle z przyczyn materjalnych jak raczej, że był przekonanym, że tylko tym sposobem może być pożytecznym dla sprawy polskiej w Turcji. I zdaje się, że chociaż ze smutkiem, jaki w tak katolickiej rodzinie, jaką jest książąt Czartoryskich wzbudził kozacki krok Czajkowskiego, uznano i pobłażano takowemu ze względu na lepsze motywa, które wówczas Czajkowskim kierowały, i na usługi jakie oddawał. Stanowisko Sadyk effendego (takie nazwisko przybrał renegat Czajkowski) było świetne. Oprócz znacznej pensji, którą pobierał od rządu ottomańskiego, sułtan Abdul Medżid darował mu czyflik (dobra ziemskie); ajencja polska, mając na wzór innych ambasad i legacyj europejskich swoją własną jurysdykcję nad Polakami nie stojącymi pod opieką francuską lub angielską, mając swoich własnych hawasów (policjantów umundurowanych) przedstawiała się jako gatunek legacji pół-oficjalnej przy dworze sułtańskim. Czajkowski, mając żonę i dzieci we Francji, po przejściu na wiarę mahometańską pojął za drugą żonę pannę Śniadecką (córkę sławnego profesora uniwersytetu wileńskiego) która to samo została renegatką. Dziwna to była para. Druga żona była od męża o wiele starszą, ale brak powabów młodości zastępowała rzadką bystrością umysłu i darem intrygi tak bardzo ważnym w polityce wschodniej. Wielką część swoich stosunków i wpływów zawdzięczał Czajkowski swojej żonie, która znała wszystkie znaczniejsze haremy stolicy, i z tych źródeł wiedziała o wszystkiem co się działo lub stać miało, daleko prędzej niż ambasady. To też salon pani Sadykowej stał się niejako ogniskiem politycznem, do którego obcy dyplomaci i dygnitarze tureccy gorliwie uczęszczali. Barwa polska gospodyni odstręczała naturalnie dyplomatów niemieckich i moskiewskich. Że Czajkowski wówczas przyczynił się o ile mógł, do wybuchu wojny turecko-moskiewskiej roku 1853, o tem nie ma wątpliwości, a w hotelu Lambert (siedzibie książąt Czartoryskich w Paryżu) nie brakuje dowodów, że wpływy Sadyka na decyzje rządu tureckiego nie były mało znaczące.

Nastąpiła wojna 1853 roku. Rząd turecki mianował Sadyka effendego mirmiranem (Baszą cywilnym o dwóch buńczukach w randze jenerała dywizji. Cywilni baszowie dowodzą często wojskiem) i powierzył mu organizację pułku kozaków sułtańskich. Upoważnił go oraz rząd do zażądania od księcia Czartoryskiego czterech jenerałów polskich i pewnej liczby wyższych oficerów. Czajkowski żądał przybycia jenerałów Dembińskiego, Chrzanowskiego, Kruszewskiego i Różyckiego. Ostatni miał objąć komendę kozaków, którą Czajkowski nie będąc fachowym wojskowym, tylko oficerem powstańczym właśnie w pułku kozaków Różyckiego w roku 1831, tylko tymczasowo przyjął.

Wszyscy wezwani odmówili, natomiast przysłani zostali pułkownicy Breański i Bystrzanowski, i kapitanowie Paczek i Gościmiński.

Była to wielka różnica, bo mianowanie pierwszych dwóch jenerałami, drugich pułkownikami nie nastąpiło z zdolności i doświadczenia wyż wymienionych. Turcy też byli bardzo rozczarowani, a przedewszystkiem Czajkowski, który niemając komu oddać organizacji i komendy kozaków, wolał takową sam zatrzymać.

Dziwne to były początki tej formacji kozaków sułtańskich, a publiczność polska mając tylko o tych początkach wiadomości i to bardzo jednostronne, oceniała podług tego zastęp kozaków, który przetrwał lat dwadzieścia. Liczba Polaków w Turcji była w końcu roku 1853 bardzo szczupłą. Ledwie na stopnie oficerów i podoficerów znaleźli się Polacy, szeregowców musiano werbować z najróżnorodniejszych materjałów. Byli tam i Grecy i Arnauci, było tam i kilku Murzynów, i Czarnogórcy i Serbowie i Bułgarzy, a to wszystko hołota, ale kontenta, że może na koń wsiąść i wojować. Niewiele im o to szło, przeciw komu, aby hulać, bić się, a jak się sposobność zdarzy, kraść i rabować. Wesół był Czajkowski Sadyk i kontent z tej bandy; wszak taki był początek owych sławnych Zaporozców, których tak ukochał. Aby mieć choć trochę polskiego elementu, chociaż niezupełnie czystego, postanowił werbować żydów polskich. Ci ostatni nader licznie osiedli na Galacie (przedmieście Stambułu.) Byli to po największej części zbiegi przed rekrutacją z prowincyj polskich z zaboru moskiewskiego. Przed rokiem 1848 emigrantów polskich w Turcji było tylko kilku, a kilkudziesięciu zbiegów z wojsk moskiewskich, dla których ajencja księcia Czartoryskiego założyła o trzy mile od Skutari nad Bosforem kolonię Adamówkę, dziś jeszcze istniejącą, i to w dobrym stanie. Nawet po kampanii węgierskiej tylko niewielu Polaków zostało w Turcji. Żydkowie nasi, chcąc skorzystać z dobrego usposobienia Turków dla Polaków, a zapominając, że w kraju niechcą być Polakami, tam się za Polaków wydawali. (C. d. n.)

swych dzieci, miłym, delikatnym, mało dbającym o swoje potrzeby, nadzwyczaj wstrzemięźliwym, a nadewszystko członkiem prawego charakteru i dlatego przekazał dobre imię swoim dzieciom, i zostawił po sobie żal wszystkich, którzy go znali i otaczali. W końcu będąc przyciśniony wiekiem i mając stargane siły tyloletnią pracą, odżywał tylko nadzieją doczekania się tej chwili, że ojczyzna będzie oswobodzona od jarzma niewoli i ucisku, i z tą wiarą zasnął na łonie ubóstwiającej go familii, żony, dzieci i wnuków. Lecz pamięć jego żyć długo będzie między nami. Pokój temu zacnemu charakterowi!

— **Naczelnicy powstania** hercegowińskiego, którzy pierwszym byli motorem obudzenia się kwestji wschodniej są obecnie spokojnymi obywatelami. *Pol. Corr.* donosi, że wszyscy, stosownie do swych zdolności zamianowani zostali urzędnikami. Naczelnik powstania wojewoda Łuka Petkowicz został kapitanem straży miejskiej w Trebinii, pop Szymon Bogdanowicz jest kajmakanem w Gacku, Arseni Miskowicz jest komisarzem policji w Głuchej Smokwie. Mitra Worosicz, Stefan Simonicz i Mikołaj Gerez są oficerami żandarmerji w Gacku, a b. oficerami z insurekcji Piotr Radowicz, Stanko, Perin i Boży. Sar Gosino są urzędnikami policji w Newesynje. W Bileku są naczelnikami żandarmerji powstańcy Sawa Andjelic, Stema Popowicz i Modest Ljuborlez.

— **List eksplodujący.** Przed kilku dniami w wiosce Żabne na Górnym Szlązku zdarzył się okropny wypadek. Dnia 31. paźdz. późnym wieczorem spostrzegł ktoś przechodząc koło skrzynki pocztowej list, który wystawał z otworu, a wyciągnąwszy go przyniósł do traktjerni w tym samym znajdującej się domu. Tam okazywał gościom list ten, który mógł mieć 15 cm. długości, 12 cm. szerokości i 1 cm. grubości i który zaadresowany był: An den Spediteur und Wiegemeister Herr Pełka. Zabrze. Selbst abgeben. Za poradą gości wrzucono list napowrót do skrzynki, z której wyciągnięto go dopiero na drugi dzień o god. 10. Listonosz otrzymał go o 12 tego samego dnia, a ponieważ popołudniu nie zastał adresata doręczył list dopiero 2. listopada o godz. 10. pani Pełkowej. Zaledwie oddalił się z pomieszkania usłyszał wystrzał i zastał panią P. całą we krwi, kilka szyb pękło pod naciskiem powietrza. Śledztwo wykryło następujące szczegóły: 1) kawałek grubego kartonu mniejszego od koperty; 2) drugi kawałek kartonu zgiętego w formie oprawki książkowej; 3) dwa kurki, prawdopodobnie od dziecinnych strzelb; 4) kapsla 2 cm. jakiej używają do nabojów dynamitowych. Pęknięcie jednego z kurków zdaje się dowodzić, że była doń przytwierdzona igła, która sprawiła wybuch. Druga kapsla pozostała nienaruszona. Czy jako materji eksplodującej użyto dynamitu, czy nitrogliceryny, niewiadomo dotychczas. Z ran wnosić należy, że list wewnątrz zawierał mnóstwo kawałków drobnych żelaza. W środku zgiętego kartonu znajduje się jeszcze sznurek, którego końcom przeznaczył odsełający zapewne takie miejsce, że przy otwieraniu listu sznurek musiał być pociągnięty. Koperta zachowała się w całości i z pisma spodziewają się dójść sprawcy, który tymczasem dowiedziawszy się o tem, że zamach się nie udał, wysłał na drugi dzień list grożący Pełce zowym atentatem w razie, jeżeli do pewnego czasu nie ustąpi z swej posady. Widać ztąd, że sprawcą kieruje zemsta osobista i zazdrość.

Pani Pełkowa jest okropnie pokaleczona. Twarz, pierś i ręce są popalone, a ostre opiłki żelaza gdzieniegdzie ciało oderwały aż do kości. Poraniona nie może otworzyć oczu, z których jedno prawdopodobnie wyciekło. Mimo to biedna kobieta błogosławi swoje natchnienie, które uchroniło jej męża od nieszczęścia.. Jest to tem bardziej rozrzewniające, że nieszczęśliwa P. niedawno dopiero opuściła łoże położnicze.

— **Mikro-tasimetr.** Dnia 29. lipca podczas zaćmienia słońca wielki wynalazca Edison udał się do gór Skalistych, zaopatrzony w najświeższy swój wynalazek Mikro-tasimetr, którego zadaniem jest jak najdokładniejsze zaznaczanie ilości ciepła wysyłanego przez słońce i wszelkie inne ciała. Fizycy napróżno od lat trzech kusili się o pozyskanie tego szacownego narzędzia.

Mikro-tasimetr notuje najsłabszą impulsję ciepła, a zasadza się na tem, że drążek miedziany poddany ogrzewaniu lub oziębieniu za pomocą jakiegokolwiek czynnika, rozszerza się lub też kurczy, powiększa lub pomniejsza swą długość. Ponieważ drążek ten u wierzchołka utrzymywanym jest przez oddzielny mechanizm, tem samem wywiera on na blaszkę dolną platynową i na krążek węgla, ciśnienie tem silniejsze, im przedłużenie się drążka będzie wyrazistszem. Z drugiej strony węgiel tworzący krążek, tem lepiej przeprowadza płyn elektryczny, im jest gęstszy, im cząstki jego ściślej są z sobą złączone. Wynika ztąd, że przewodnictwo węgla będzie tem lepsze, im silniejszem okaże się ciśnienie wywierane na powierzchnię drążka miedzianego. W czasie spoczynku, drążek opiera się dolnym swym końcem na węglu w ten sposób, że odpowiednio do ciśnienia, igiełka galwanometru zaznacza właściwy stopień.

Przypuśćmy, że promień świetlny lub cieplikowy, wypływający z gwiazdy lub jakiegokolwiek innego ciała, uderza w drążek — tenże przedłuży się tem więcej, im ów promień będzie gorętszy. Przedłużając się, drążek ciśnie na węgiel, który staje się przewodnikiem strumienia elektrycznego, przepływającego ze stosu. Strumień ten przebiega od bieguna przez wszystkie części przyrządu, aż do galwanometru, a następnie zwraca się do stosu, uzupełniając obieg, zwany przez fizyków woltowym. W czasie, gdy płyn elektryczny przepływa przez galwanometr wywiera on natychmiast swój wpływ na igłę bussolową narzędzia, która ulegnie tem większemu zboczeniu, im prąd był silniejszym. Owoż ta prąd stosu jest stałym i działa na bussolę z siłą zmienną, odpowiednią jego przepływowi przez węgiel łatwiejszemu lub też trudniejszemu. Jeżeli węgiel ulega małemu naciskowi drążka — strumień elektryczny przepłynie przezeń z trudnością i zaledwie zaznaczy zboczenie igły — przeciwnie gdy drążek silniej naciska na węgiel, prąd wywoła wyrazistsze zboczenie igły galwanometru. W rezultacie zboczenie tej igły, zależnem jest od przedłużania się drążka miedzianego, które znowu pozostaje w prostym stosunku, do ilości ciepła oddziaływającego na drążek.

Całość mikro-tasimetru jest niepospolita — wykrywa on bowiem nieskończenie małe ilości siły światła i ciepła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie z X. pełnego posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbytego dnia 7. listopada 1878 pod przewodnictwem prezydenta p. Edwarda Simona.

Po przeczytanie i zatwierdzeniu protokołu z ostatniego posiedzenia zawiadamia p. prezydent:

1. że pp. Hilary Treter z Laszek król. i Józef Wolf, kupiec w Glinianach, zgłosili się do Izby handlowej o rozstrygnięcie przez sąd polubowny Izby, sporu względem dostawy rzepaku, że sąd ten odbył się dnia 6. listopada b. r. i załatwił sprawę z zadowoleniem obu stron spornych.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego:

2. Zażalenie p. Jakóba Himmla we Lwowie, że na kolejach lwowsko-czerniowieckiej i arcyksięcia Albrechta transport kartofli znacznie więcej kosztuje, niż transport zboża i że przeto cierpią na tem nie tylko gorzelnie przerabiające ten produkt, ale nadto najuboższa klasa ludności używająca kartofli do codziennego pożywienia, przydzielono do sprawozdania komisji kolejowej.

3. Wniosek brodzkiej Izby handlowej i przemysłowej względem uczczenia uroczystości srebrnego wesela najjaśniejszej pary cesarskiej przez wspólną fundację humanitarną wszystkich Izb handlowych jako reprezentacji handlu i przemysłu — przydzielono komisji handlowej do sprawozdania.

4. Wezwanie Wys. c. k. namiestnictwa do objawienia zdania, czyli ze względów zdrowotnych nie należałoby zaprowadzić desinfekcji szmat w fabrykach papieru, jakoteż w składach szmat, — tudzież

5. wezwanie Wys. c. k. namiestnictwa do udzielenia zdania względem utworzenia szkoły powroznictwa w Radymnie, — nakoniec

6. Sprawozdanie p. Stanisława Maksymowicza, fabrykanta powozów w Stanisławowie, z poczynionych spostrzeżeń na wystawie paryskiej, dokąd wysłanym był kosztem Izby, — przydzielono komisji przemysłowej.

7. Udzielono p. Nathanowi M. Neuwelt we Lwowie certyfikat uzdolnienia do liwerunków rządowych.

8. Udzielono c. k. wyższemu sądowi krajowemu we Lwowie i sądowi obwodowemu w Samborze opinie Izby względem protokołowania firm.

9. Prośbę p. Onufrego Jakubowicza, handlarza nierogacizną w Jaworowie o wstawienie się u Wys. c. k. namiestnictwa, aby mu pozwolono nie w Mościskach, lecz jak dotąd w Sądowej Wiszni ładować trzodę chlewną, uchwaliła Izba przydzielić komisji handlowej, która po zaciągnięciu bliższych informacyj co do przeniesienia stacji ładunkowej dla nierogacizny z Sądowej Wiszni do Mościsk załatwić ją ma w myśl intencji petenta. Handel bowiem nierogacizną w Sądowej Wiszni i okolicy jest od dawna bardzo znaczny, w samej Sądowej Wiszni urządzone są obszerne obory dla spędu nierogacizny i stanowią punkt zborny dla całej okolicy.

Przeniesieniem zatem stacji ładunkowej z Sądowej Wiszni do Mościsk wyrządzono by nie tylko znaczne straty dla handlarzy hurtownych, ale nadto zwichniętoby cały handel nierogacizną, który zepchnięty raz z utartej drogi handlowej nie tak prędko podniósłby się do dawniejszego stanu.

10. Najznakomitsze firmy handlowe i przemysłowe we Lwowie wniosły do Izby podanie o wstawienie się do Wys. c. k. rządu, aby przy odbyć się mającej dnia 14. listopada b. r. licytacji dla objęcia poboru opłat okcyzowych w mieście Lwowie, nie skłonił się do oddania tej dzierżawy prywatnemu przedsiębiorcy, lecz pozostawił nadal dzierżawny pobór opłaty akcyzowej gminie miasta Lwowa, lub też we własny objął go zarząd.

Przejście poboru akcyzy rządowej tylko z dodatkiem gminnym w ręce prywatnego dzierżawcy przy postanowieniu reprezentacji miasta niewydzierżawienia innych rogatkowych opłat gminnych, musiałoby spowodować rozliczne i nader dotkliwe trudności dla ogółu i przykrości wielorakie dla stron bezpośrednio interesowanych. Na wszystkich rogatkach i dworcach kolejowych, w browarach i młynach parowych, w rzeźni miejskiej byłby naówczas sprawowany dwojaki pobór i podwójna kontrola, osebna ze strony gminy przez jej organa, osobno zaś ze strony dzierżawcy skarbowego. Jeżeli już uiszczenie opłat u dwu odrębnych organów, a może i na dwu rozmaitych stanowiskach poborczych, dla stron nader uciążliwem być musi, o ileż więcej przykrą i dokuczliwą stanie się dwukrotna kontrola akcyzowa, polegająca na rewizji i sprawdzaniu i jak łatwo wyniknąć mogą nieporozumienia i starcia między temi organami, które ostatecznie dla publiczności tylko nowe przysporzą przykrości. Niesumienność zresztą i nieaktualność nieutrzymanych w należytej karności organów dzierżawcy dbającego przedewszystkiem o własne korzyści, dotknąć może także materjalnie strony interesowane i narazić je na rozliczne sekatury.

Dotychczasowy sumienny pobór akcyzy przez organa miejskie, trwający już nieprzerwanie od r. 1863, względność w postępowaniu i ułatwienia, jakie reprezentacja miejska chętnie z własną stratą udzielała kupcom i przemysłowcom, jak np. zwrot akcyzy przy wywozie mąki i piwa za linie miasta, zmniejszenie należytości od wprowadzonego ryżu itp. zjednały dla reprezentacji miejskiej największe uznanie ze strony kół handlowych i przemysłowych i w interesie tego stanu, jak też ogółu publiczności, nie mniej też w interesie samego rządu życzyć by należało, aby pobór podatku akcyzowego i nadal sprawowanym był przez organa miejskie.

Z tych tedy powodów wnosi radny p. Michał Dymet, jako referent komisji handlowej, która wczoraj zaraz po wpłynięciu powyższej petycji kupców i przemysłowców obradowała nad tą sprawą, poprzeć najusilniej tę petycję tak u c. k. krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, jakoteż u Wys. c. k. ministerstwa skarbu i prosić, aby Wys. rząd przy licytacji dnia 14. listopada b. r. uwzględnił ofertę reprezentacji miasta Lwowa, lub też pobór akcyzy we własny objął zarząd, co też Izba jednogłośnie uchwala.

Przy losowaniu obligacji indemnizacyjnych funduszu Galicji zachodniej uskutecznionem na dniu 31. października 1878 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

(Dokończenie.)

(41 losowanie.)

na 1000 złr. z kuponami:

Nr. 34 382 560 871 1100 1244 1530 1573 1594 1642 1823 2046 2127 2133 2143 2250 2448 2454 2590 2980 2981 2994 3181 3199 3260 3306 3432 3515 3597 3630 3744 3746 3787 3817 3826 3939 4346 4534 4569 4639 4789 5079 5299 5337 5365 5537 5916 5943 5955 5974 6269 6431 6633 6885 7116 7281 7298 7315 7348 7394 7668 7736 7785 8036 8395 8511 8783 8844 8910 9129 9201 9251 9287 9295 9678 9704 9719 9761 9922 10167 10330 10394 10462 10525 10617 10692 10704 10846 11047 11328 11403 11520 11577 11692 11714 11736 11765 11785 11825 12081 12114 12132 12385 12390 12416 12442 12503 12516 12550 12782 13097 13200 13248 13306 13443 13449 13558 13581 13585 13709 13727 13868 13885 13909 13939 13966 13980 14014 14047 14064 14066;

Na 5000 złr. z kuponami: nr. 265 327 493 656 733 989 1093;

Na 10000 złr. z kuponami: Nr. 371 449 510 521 706 1144;

i Lit. A.

Nr.	na złr.	nr.	na złr.	nr.	na złr.	nr.	na złr.
429	3750	2203	200	3360	24300	4076	50
533	5630	2345	600	3523	500	4110	100
569	280	2472	70	3540	800	4357	150
1065	150	2517	100	2547	1650	4379	500
1141	2000	2554	70	3753	100	4402	300
1156	1830	2686	50	3893	760	4433	950
1550	2630	2694	70	3912	700	4451	2200
2003	2380	3035	350	3977	60	4465	50
2106	590	3179	400	4058	100		
4478	6420	5085	50	5532	150	5943	300
4569	200	5095	250	5555	150	5990	250
4640	100	5259	1000	5638	200	6007	100
4662	200	5294	100	5700	200	6173	50
4814	2000	5295	100	5712	50	6177	50
4823	200	5399	2050	5719	1000	6179	50
4938	500	5509	90	5720	2800	6211	5700
5009	200	5524	100	5752	50	6240	2150
6248	50	I. 6265	10000	6273	200	6277	50
6289	1200	6369	350	6380	50	6424	200.

I. Obligacja lit. A. nr. 6265 z częściową kwotą 7870 złr.

A) funduszu indemnizacyjnego Wielkiego księstwa Krakowskiego.

Na 50 złr. z kuponami: Nr. 17 78 164.

Na 100 złr. z kuponami: Nr. 22 76 110 303 365 407 436 508 530 594 827 875 1047 1052 1117 1173 1179 1330 1346 1540 1867 1936 2007;

Na 500 złr. z kuponami: Nr. 129 156 304 357;

Na 1000 złr. z kuponami: Nr. 16 33 49 108 260 505 771 816 837 866 968 988 1074 1210;

Na 5000 złr. z kuponami: Nr. 33;

Na 10000 złr. z kuponami: Nr. 95;

i Lit. A. Nr. 18 na 70 złr., nr. 167 na 100 złr., nr. 201 na 3790 złr., z częściową kwotą 1420 złr., nr. 209 na 960 złr., nr. 258 na 800 nr. 275 na 200 złr.

Sprawozdanie targowe Spółki rolniczej w Tarnopolu z dnia 9. listopada 1878.

Zdanie nasze objawione w ostatniem sprawozdaniu, że zniżka cen zbożowych dosięgła ostatnich granic, sprawdza się w zupełności, bo od tego czasu popyt zwiększył się a ceny przednich gatunków pszenicy i żyta podniosły się przynajmniej o 15 ct. na 100 kilogr. Wiadomości jakie otrzymujemy z targów zagranicznych, dozwalałyby większego jeszcze ustalenia i poprawienia cen się spodziewać — na targach angielskich, francuzkich i niemieckich ofiarowanie znacznie się zmniejszyło, a popyt się zwiększył — nawet w Ameryce ceny mąki i pszenicy się podniosły. Ofiarowanie na sprzedaż nie jest jednakże już tak małe, aby i pośledniejsze gatunki zboża znachodziły odbiorców łatwych po wyższej cenie.

J ę c z m i e ń browarny utrzymuje się w cenie, chociaż nieco mniej poszukiwany, jęczmień na paszę mniej ma odbiorców. — G r e c h, szczególnie zielony jest poszukiwany — z doświadczenia naszego wiemy, że popyt za grochem trwa zwykle tylko do świąt Bożego Narodzenia, później wyjąwszy wyjątkowych razów zwykł się znacznie zmniejszać. — R z e p a k mniej poszukiwany i tylko w doborowych zdrowych gatunkach znajduje odbiorców. W ostatnich czasach magazyny nasze o wiele już się wypróżniły, a wieści jakoby Spółka rolnicza zboże pod otwartem niebem utrzymywała, są tendencyjno fałszywemi.

C e n y t a r n o p o l s k i e.

Za 100 kilogramów netto płacono: Pszenica biała od 7·— do 8·80, żółta od 7·— do 8·60, czerwona od 7·— do 8·70. Żyto 4·80 do 5·60. Jęczmień 4·— do 6·50. Hreczka 4·— do 4.80. Kukurudza —·— do —·—. Owies 4·30 do 5·—. Proso —·— do —·—. Groch 5·— do 8·—. Koniczyna —·— do 45·—. Rzepak od 10·— do 11·80. Lnianka od 9·— do 10·—. Okowita za 10000 literproc. od —·— do 28·50.

Z dyrekcji.

Lwów dnia 8. listopada. (S p r a w o z d a n i e I z b y k u p i e c k i e j.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

¹Pszenica czerwona od 7·— do 8·— zł., biała od 7·— do 8·— zł., żółta od 7·— do 7·50 zł, jesienna —·— do —·— zł. ¹Żyto od 5·— do —·— zł., nowe —·— do —·— zł. ¹Jęczmień browar. od 6·— do 6·25zł., pastewny od 5·— do —·— zł. ²Owies od 4·— do 4·50 zł. ³Groch do gotowania od 6·— do 6·50 zł., pastewny od 4·— do 5·— zł. ³Wyka od 3·50 do 4·— zł. — ³Bób od 7·50 do 8·— zł. ³Kukurudza stara od 6·— do —·— zł., nowa od —·— do —·— zł. — ²Rzepak zim. od 11·— do 11·50 zł. — ²Rzepak letni od 10·— do —·— zł. — ²Lnianka od 9·50 do 10·— zł. — ²Nasienie lniane od 10·50 do 11·— zł. — ²Nasienie konopne od —·— do —·— zł.— ³Koniczyna od 38 do 45·— zł. Kminek od 28·— do 30·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. Anyż płaski 29·— do 31·— zł.

Z b o ż a i n a s i o n a n o w e: Pszenica czerwona —·— zł., biała —·— zł., żółta —·— zł. Żyto —·— zł. Jęczmień —·— zł. Owies —·— zł. — Groch 6·50 zł. Kukurudza 5·25 do 5·75 zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 33·50 zł.

W terminach w miesiącu:

—·— zł. Usposobienie:

U w a g a. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

U s p o s o b i e n i e:

Mdłe.

W a l u t a: mark 58.91, rubel 1.14³/₄; napoleondor 9.38.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Debaty piszą: „Jak dotąd, jeszcze nic dokładnego nie wiadomo co do celu i rezultatów podróży hr. Szuwałowa do Liwadji, dokąd go car był powołał; jednak uwagi godnem, jest że od kilku dni dwa przeciwne prądy co do tej sprawy w całej prasie europejskiej za panowały. Pierwszy, który się szczególnie w depeszach pojawia, jakie *Times* od swojego korespondenta z Paryża otrzymuje, a które potwierdzają depesze z Berlina, jest zupełnie na korzyść hr. Szuwałowa: drugi zaś pochodzi z Petersburga, od przyjaciół Gorczakowa, który dotąd w Baden-Baden przebywa. Pytanie więc, przy kim będzie nadal kierownictwo spraw zagranicznych w Moskwie. Tymczasem telegrafują równie z Berlina do *Timesa*: „Tego roku powołają Moskale zamiast zwykłego kontygensu, który w czasie pokoju tylko 140.000 ludzi wynosi, 218.000 rekrutów pod broń."

Golos komentując niebezpieczeństwo, jakieby dla Moskwy wyniknąć mogło z przymierza między Anglią a Austrją, nalega na konieczność ustawienia korpusu obserwacyjnego na granicy austrjackiej.

Wiedeń 11. listopada. Szuwałow wyjechał dzisiaj do Budapesztu, gdzie trzy dni zabawi.

Budapeszt 11. listopada. W komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej oświadczył minister wojny, jen. B y l a n d t, że naczelna komenda armii obecnie już nie istnieje [tym komendantem był dawniej arcyks. Albrecht; p. r.]; że istnieje wprawdzie jeneralny inspektor armii [jest nim arcyks. Albrecht], któremu jednak nie przysługuje żadne prawo rozkazywania; przedkłada on tylko sprawozdania swoje bezpośrednio cesarzowi, który znowu odsyła je do ministerstwa wojny do dalszego urzędowania; konstytucyjna ingerencja ministerstwa wojny jest przeto w zupełności zachowana.

Budapeszt 11. listopada. „Pester Correspondenz" ogłasza dosłowną treść proklamacji, obwieszczającej jeneralną amnestję dla Bośnii i Hercegowiny. Amnestję otrzymają ci wszyscy z powodu okkupacji skompromitowani, którzy albo do spokojnych zajęć już powrócili, albo do 14 dni dobrowolnie staną i przyrzekną posłuszeństwo, tudzież ci, co są w areszcie śledczym albo karę odsiadują. Natomiast wyłączeni są od amnestji ci herszty, którzy już są uwięzieni; wszelako i co do tych będzie stawiany wniosek o ułaskawienie w razach, zasługujących na szczególne uwzględnienie.

Budapeszt 11. listopada. „Pester Correspondenz" donosi: Na jutrzejszem posiedzeniu komisji delegacji węgierskiej dla spraw zagranicznych poda Andrassy niejakie wyjaśnienia co do sytuacji, o ile potrzebne są do zorjentowania się na razie, zastrzegając sobie, że obszerny wywód polityki wschodniej poda w plenum delegacji.

Belgrad 11 listopada. Wybory deputowanych skończone. Wypadły w największej części w duchu, rządowi przychylnym; w stolicy wybrani zostali dwaj kandydaci stronnictwa liberalnego [rządowego; p. r.]

Londyn 11. listopada. Z wyjątkiem „Daily News" wypowiadają wszystkie dzienniki swoje najzupełniejsze zadowolenie z mowy Beaconsfielda.

Konstantynopol 12. listopada. Midhat basza został mianowany gubernatorem Syrji. Rada ministrów zajmuje się kwestją grecką.

Rzym 12. listopada. Władza polityczna w Medjolanie zarządziła środki ostrożności przeciwko niemieckim internacjonalistom, którzy zamierzają Medjolan uczynić ogniskiem swojej propagandy i wydaliła pięciu socjalistów. Doniesienie o prewencyjnych aresztowaniach w Bolonii z powodu przyjazdu tamże obojga królestwa, jest przesadzone. Przedsięwzięto tylko kilka aresztowań.

Przyjechali dnia 12. listopada 1878.

HOTEL ZORŻA: St. hr. Fredro z Podliśek. E. Rosenthal z Bukaresztu.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. H. Jasiński z Tarnopola. S. Kelsen z Wiednia. K. Masarik z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: J. Bukowski z Niemszynia. J. Jackowski z Buska. J. Musiewicz z Wulek. L. Konopacki z Zaleszczyk. Dr. St. Sołtysik z Brodów. Dr. J. Eckhardt z Tarnopola.

HOTEL WARSZAWSKI: E. Schediwy z Berna. E Mniszek z Stubienka. J. Zawadzki z Gródka. J. Toczyska z Ostrowczyku. K. Tupec z Tarnopola. R. Bastgen z Dublau. Z. Znamiecki ze Stryja.

HOTEL LAZARUSA: E. Herzberg z Suczawy. B. Grossmann z Tarnopola. S. Bernadiner z Wiednia. J. Wawrzyński z Kamionki.

HOTEL KUHNA: J. Stanek z Wiszęki. J. Grundowski z Bełza. W. Kunaszowski z Wyrowa.

Lwów, z Izby handlowej, 12 listopada.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	236 75	238 75
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	123 —	125 —
Banku hip. galic. po 200 złr.	248 —	251 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —

II. Listy zast. na 100 złr.
(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 20	85 90
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ ekres.	85 20	85 90
Banku hipot. galic. 6 prot.	90 —	90 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prot.	88 75	90 25
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	82 50	83 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	90 75
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 44	5 54
„ cesarski	5 48	5 58
Napoleondor	9 34	9 42
Półimperjał rosyjski	9 58	9 70
Rubel rosyjski srebrny	1 73	1 83
„ „ papierowy	1 13	1 15
100 marek niemieckich	57 50	58 50
Srebro	99 50	101 —
Kupony w srebrze	99 25	100 50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 11. listopada 1878.
godz. 2 min. 16. południu.

Losy kredytowe	161.—.	Węgier. kred.	207.40
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	97.50
Unionsbank	65.75.	Kolej Kar. Lud.	238 25
Nordbahn	202.—.	Kolej Połudn.	69.—
Kolej Alföld.	114.25.	Kolej Elżbiety	157.—
Kolej Lw.-czer.	124.—.	Węg. Nordostb.	109.50
Rudolfsbahn	116.—.	Wied. commu.	88.30
Węg. obl. p. w zł.	63.—.	Galic. indemniz.	82 50
Losy z r. 1864	142.—.	Kolej Siedm.	105.—
Verkehrsbank	100 25	Losy tureckie	20.—
Węg. renta w zł.	83 10	Kolej Państw.	255.50
Bankverein	104.—.	Losy węgier.	80 25
Rosyjski rubel pap.	1.14¹/₂.	Marki niemieckie	57 90
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 12. listopada,
godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredytowe	224.10	Anglo-austrjackie	97.50
Kolei Kar. Lud.	237.50	Kolej Południowa	69.—
Unionsbank	65.50	Napoleondor	9.38¹/₂
Russ Banknoten	1.14¹/₄	Usposobienie:	interesowne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 25	85 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 12. listopada 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny): o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 37 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 50 w południe (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 8 rano (pociąg nr. 1).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 3 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany); o godz. 3 m. 10. popołudniu (pociąg mieszany

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 8. m. 35 wieczór (pociąg n(r. 2.)

N A D E S Ł A N E.

Cukiernia i fabryka czekolady
F. Gros i W. Strus
we Lwowie

poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkich towarów w ten zakres wchodzących uzupełnionych **nowościami z wystawy światowej w Paryżu.**

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się z największą akuratnością. 3879 7 ?

Poszukuje się do nabycia

Majątku ziemskiego w cenie od 30.000 zł. do 40000 zł. blisko koleji lub miasta położonego, zaraz do odebrania. Poszukuje się **dzierżawy** od 2000 zł. 3000 zł. rocznej tenuty. **Folwarku** z dobremi budynkami i w dobrej ziemi.

PT. Mający do sprzedania lub do wydzierżawienia upraszam podać dokładny opis pod adresem **Józef Birkle** Lwów, Rynek Nr. 40. 3863 6–6

Zmiana pomieszkania.
Dentysta J. WEISS

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że jego

dentystyczne Atelier

znajduje się od października 1878 **przy ul. Jagielońskiej l. 6.** dawniej Jezuickiej. 384' 11–?

Medal zasługi na wystawie krajowej we Lwowie 1877 r.

Plamy! Plamy! Plamy!

Wszelkie różnorodne najróżnorodniejsze plamy chemicznie wywabiam z materyj jedwabnych wełnianych itp. bez względu na kolor. 3805 5–12

J. Ihnatowicz,
magister farmacji
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Epilepsje

(padaczka) i wszystkie słabości nerwowe leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch**, Neustadt, Drezden, (Sachsen).

Dotąd przeszło 11.000 wypadków wyleczenia. 3477 2–12

Preparaty salicylowe.
WODA DO UST
i PROSZEK DO ZĘBÓW

są najwyborniejszemi środkami hygienicznemi ku utrzymywaniu dziąseł i zębów w stanie zdrowym.

Jedyny skład tychże
w aptece pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
3637 **we Lwowie.** 8–?

Nieprzemakalne menżykowe

z kapuzą z przedniego sukna (Loden) lub z materji wełnianej (Loden), koloru naturalnego, brunatnego lub siwego.

Lekki płaszcz na deszcz 7 złr.
Płaszcz do podróży lub polowania 10 zł. 50 ct.
Ciepły menżyków (burka) 16 złr.
Taki sam z najlepszej materji 20 zł. do 22 zł.
Damskie paletoty lub menżykowe 12 do 20 zł. eleganckie i do stanu.

Wszelkie gatunki burki lub materji tego rodzaju polecają się na metry lub w dowolnych ubiorach gotowych, najtaniej i wysyłają się za zaliczeniem. 3944 4–8

Johann Günzberg,
Tuchwaarenhandlung w **Graz**, Styrja.



Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwa do używania przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga trudnemu rozwojowi organizmu, ułatwia ..., zaleca się przez lekarzy dla kobiet po połogach i ozdrowieńców etc.

W PARYŻU, 22 i 19, ULICA DROUOT

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego, ... Dra Mankiewicza.

We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Bank Edwarda Perl & Co
we Wiedniu I. Wipplingestrasse 1. 45.
naprzeciwko c. k. giełdy

przyjmuje **zlecenia na giełdę** pod łatwemi warunkami. Na pokrycie zawiązanych przez nas **spekulacji giełdowych** przyjmujemy wszystkie kurs mające efekta, za które dajemy zaliczki po najwyższych kursach. Po ukończeniu interesu wysyłamy natychmiast zysk natychmiast pocztą. Bliższe wiadomości co do kupna i sprzedaży **efektów giełdowych i walut**, tudzież co do kupna na **spekulacje** udzielamy odwrotnie franko.

Edward Perl & Co
I. Wipplingerstrasse Nr. 45.
3493 10–18

Oxfort-Flanelki

na zimowe koszule 120 cent. szer. łok. 1 zł., meter zł. 1 60.

Flanele białe
angielskie cienkie na kaftaniki i spodnie, grubsze na spodnice łok. 70 ct., 90 ct. i zł. 1.20.

Flanele grube
ciepłe kolorowe w kratki lub gładkie, na spodnice, kaftaniki i dziecinne sukienki ponsowe łok. 95 ct. inne kolory 80 ct.

poleca

Karol Gruchol

we Lwowie, Rynek 35.

Na żądanie posyłam próbki.

W moim handlu wyciskają się wzory pod haft, przyjmuje się bieliznę do haftu i do znaczenia atramentem. 3871 4–6

Karol Gruchol.

Najlepsze i najtańsze
Okruchy herbaciane
pół kilo po 1 zł. 20 ct.
najlepsze zł. 1.50.
w głównym składzie
HERBATY
Fr. Schubutha i Syna
we Lwowie
Rynek 1. 45.

Sławne prawdziwie francuskie

Specjalności z gumi
i pęcherzow rybich

niezbędne dla mężczyzn i pań, preparowane przez **Dr. Louis Berrlangé,** lekarza specjalisty w Paryżu, tuzin po 1 zł., 1.85, 2.75, 3.40, 4.25, najlepsze po 5 zł. wysyła pod najściślejszą dyskrecją za zaliczeniem **I. Wiener Export-Geschäft, Wien, I. Elisabethstrasse 6.** 3534 1–12

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** niejak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 3511 18–100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 3428 23 78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek, K. Mikolascha we Lwowie, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego.



Friedländer & Frank
WE WIEDNIU.
III. Hintere Zollamtstrasse 9.
polecają

Młynki do śrótowania Nonpareille.

Pod gwarancją tak co do dokładnego wyrobu jakoteż wydatności. Płyty barier się nie zużywają a żeby ni... gdy nie łamią się. 3978 1–3

Młynki Harter Trieur
z wentylatorami, czyszczą i oddzielają każdy gatunek zboża, i nawet wykę na me odosabniają.

Młynki do czyszczenia zboża.
Maszyny do przyrządzania karmu.
Francuskie młynki do krajania buraków.
Eckerta aparat parowy do przyrządzania karmu.
Maszyny do wyłuszczania kukurydzy, ręczne, kieratowe i parowe

W Ajencji A. Szelińskiego we Lwowie.
Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Ważne dla dam!!!

Suknie wszelkiego rodzaju podług najnowszych żurnali francuzkich natychmiast wykonane bywają za bardzo przystępną cenę — oraz udziela

naukę kroju

według metody p. F. Góralskiego
ul. Staszyca Nr. 3.

Teodora Schaffek.

Nałóg pijaństwa!

cierpienia żołądka. Także listownie leczę według mojej 31letniej metody. Honorarjum 10 zł. włącznie z lekarstwem. Dr. med. HEYMANN, Berlin S W. 35?7



Do sprzedania
kamienica

w śródmieściu, dwupiątrowa z oficynami pod korzystnemi warunkami. 3862 5–?

Bliższa wiadomość u adwokata Dr. Siterskiego ul. Halicka l. 21.

Krople amerykańskie
i ELIKSIR od bolu zębów
Hipolita Majewskiego z Warszawy.

Łatwość użycia i natychmiastowy skutek, oto cechy uwydatniające krople powyższe i eliksir. Krople te wyszczególnione zostały na kilku wystawach światowych pierwszemi nagrodami jakoteż na wystawie lwowskiej r. 1877, co daje najlepszą gwarancję, iż są złożone z pierwiastków nieszkodliwych, a uśmierzając każdy ból zębów, wyrobiły sobie prawo obywatelstwa prawie w całym świecie.

Ceny są stałe, na flaszeczkach wyrażone, kupować je można po cenie: pudełko po zł. 3, 2 i 1.50. Elixir flakon po zł. 3, 2. Pojedynczy środek 70 ct.

SKŁAD główny we LWOWIE w apt. *Braci Łazowskich pod Jeleniem w Rynku.* tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Pajęckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębińskiego, w Chodorowie w ap. J. Stronera

J. Arbaszewski

we Lwowie w Rynku l. 4. obok p. Völkera
poleca 3938 3–3

wielki wybór obuwia

damskie prenelowe z gumą od 3 zł. i wyżej
damskie skórkowe z podwój. podeszwą od zł. 4.50 i wyżej,
damskie obuwie eleganckie od 6 zł. i wyżej
męzkie ze skóry cielęcej szarej od zł. 5.50
" " hamburskiej " " 6.50
" " matowej " " 6.—
" " lakierowanej " " 7.—
" " rosyjskiej " 14.
dla dzieci dla chłopców od 3 zł.

Przy zamówieniu uprasza się o przysłanie na miarę starego bucika. Obuwie niedogodne przyjmuję napowrót.

Najlepszy gatunek

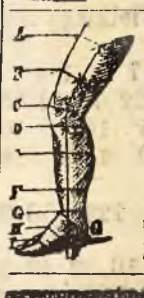
Kawy **Ceylon** grubo ziarnistej pół kilogr. **96 ct.**
drobniejsza " " " **92** "

Cukier kilogram po **49 i 50 ct.** 3962 2–?

poleca nowo urządzony handel

J. & W. Stachiewicz

plac Marjacki Nr. 11 we Lwowie.



Pończochy dla cierpiących na kurcze w żyłach

z gumi wełniane i jedwabne, w wielkim wyborze i w zapasie u

J. N. Schmeidler, *Gummi-Fabrik we Wiedniu.*

Centralle: VII. Stiftgasse Nr. 19. 3552 14–18

Przy zamówieniach wymaga się podania objętości wskazanej literami na rysunku n. p. u pończoch do kolan objętość B, C, D, E, F, G, J, O, długość zaś D do K i B do D, przy pończochach od uda cała objętość od A do J i objętość G. O dalej długość od D do K i A do D.

Piotr Mikolasch we Lwowie

utrzymuje na składzie wszelkie gatunki i rozmiary

Rur i płyt z kauczuku

wulkanizowanego

dla browarów, gorzelń itp. fabryk.

CENY:

Rury grubsze z wkładką lnianną kilo 4 zł.
Rury cieńsze bez wkładki " 5 "
Płyty z wkładką lub bez tejże " 3 " 50 ct. 3631 19–24

TAPIOKA
Pana Groult junior w Paryżu,
ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, którymby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 3439 4–26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w aptece p. Kaliksta Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie ulica Jagielońska l. 3.,

podaje do wiadomości, iż począwszy od **1 września 1877** wydaje następujące

asygnaty kasowe

5 procentowe za 14-dniowem wypowiedzeniem
5½ " " 30 "
6 " " 90 "

3732 6–?

Wszystkie w obiegu będące 6½ procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po 6½% tylko do dnia 1. grudnia 1877., zaś **6** procentem z 30dniowem wypowiedzeniem po 6% tylko do dnia 1. października 1877.

Dyrekcja.

Nr. 13515.

Ces. król.  uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1. stycznia 1879 r. występuje kolej nadreńska i Sarbrykańska (Rhein-Nahe & Saarbrücker-Bahn) z obrotu zbożowego rumuńsko-galicyjsko-niemieckiego.

Wskutek tego znoszą się z pomienionym dniem pozycje frachtowe zawarte w zeszycie taryfowym V. wyżej wzmiankowanego obrotu dla stacyj Bingerbrück, Creuznach, Neunkirchen, Saarbrücken, Saarlouis, Conz i Trewiru ze względu na taryfę specjalną zbożową i taryfę wyjątkową zbożową dla prowincyj rosyjskich.

Wiedeń, dnia 8. listopada 1878.

3975 1–2

Generalna dyrekcja.

Już ukończonym został druk

DZIEJÓW POWSZECHNYCH
SZLOSSERA.

Pomnikowe to dzieło, zawierające całokształt dziejów wszechświata od najdawniejszych czasów znanych, doprowadzone do ostatnich czasów tj. do wojny Wschodniej, wyszło w 22 dużych tomach od 33 do 40 arkuszy druku.

Ponieważ otrzymujemy liczne zgłoszenia się z prośbą o przedłużenie ceny prenumeracyjnej i chcąc aby tak pożyteczne dzieło jak najszerszy pokup znalazło i szerzyło światło, zatrzymujemy jeszcze cenę prenumeracyjną tj. 55 zł. za całe dzieło. Życzący spłacać częściowo, mogą odbierać nawet po 1 tomie miesięcznie poczynając od 22 tomu wstecz i opłacając tylko po zł. 2 50 za tom, z warunkiem odebrania całego dzieła i regularnej wypłaty miesięcznej.

Życzący korzystać z tego ułatwienia zechcą się zgłosić najpóźniej do końca b. r. wprost do

Księgarni Polskiej

we Lwowie (14. plac halicki) 3703 7–?

Na sezon zimowy poleca Magazyn

J. DREXLERA & SYNOW

we Lwowie przy placu Kapitulnym Nr. 2.

w wielkim wyborze i najumiarkowańszych cenach

Chustki Himalaya,

flanele, barchany, kaftaniki,

skarpetki, pończochy,

OWCZĄ WEŁNĘ

uznaną jako najlepszą do podszycia paletotów, kołder itp.

bawełnę, watę, pierze i puch.

Angielskie DYWANY

jakoteż własnego wyrobu 3932 2·3

kołdry, materace i poduszki.

Wałeczki do okien

z pierwszej fabryki Popelarza we Wiedniu metr 5 ct. i wyżej.

Regulatory do gazu



[Sugg's Patent]

zapomocą których osiąga się najkorzystniejsze spalenie gazu, zatem **znaczną oszczędność gazu.**

Dalej regulatory z glyceryny, pergaminu i rtęci do wkładania w rury gazowe większych zakładów.

Broszury gratis i franco. Odprzedającym znaczniejszy rabat. Ajenci będą przyjęci. 3601 4–6

F. Schweickhart & Co.

Fabrik für Gas- und Wasserapparate und sanitarische Artikel, Metallgiesserei und mechanische Werkstätte,

we Wiedniu Wieden, Weyringergasse Nr. 11.

MIGRENY I NEWRALGIE

GUARANA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Futra.
EDWARD FISCHER

we LWOWIE ul. Karola Ludwika l. 13.
(obok cukierni Rotlendera)
poleca P. T. Szanownej Publiczności

swój nowootworzony skład futer

w najrozmaitszym wyborze,
własnych i zagranicznych wyrobów.

Futra męzkie i damskie garnitury

(kołnierze i zarękawki) wybór różnych futer (podbicia) i czapek. Przyjmuje do ***przechowania*** futra przez całe lato.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam w jak najkrótszym czasie. Ceny najumiarkowańsze, dla wygody publiczności także daję na ***wypłaty.*** 3867 8–?

Vin de Bugeaud
Toni-Nutritif
Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z Chininą i Cacao. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKREWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU

Dostać można we Lwowie, w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.